Ner 54. Kraków 5 Marca — Czwartek. Rok 1868.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . . | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| — we Lwowie . . . . | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus . . . . . . . . | tal. 17 sgr. 2 | tal. 4 sgr. 8 | tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Rzeszy niemieckiéj . | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii . . | fran. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii . . . . . . . | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Biúro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 4 marca.

Nie brak domysłów o podróży księcia Napoleona do Berlina. Na jedno mniej więcej zgoda: misya księcia jest pokojową. Czy tak jest, nie wchodzimy; ale nie dziwimy się wcale, że domysły wogóle ten przybierają kierunek. Żądza, co więcej, potrzeba pokoju, jest tak wielką, że chętnie w każdym wypadku upatruje rękojmię onego. Począwszy od mów tronowych aż do przemówienia ministrów, żądających powiększenia armii lub budżetu na broń odtylcową, wszędzie kończy się nieodzowną zwrotką, że tego wymaga utrzymanie pokoju. Ono ma być celem i dążnością wszystkich rządów, wszystkich usiłowań, chociaż środki do osiągnięcia tego celu przedsiębrane wiodły dawniej do wojny. Nie pozostaje nic jak odpowiedzieć słowami lekarza molierowskiego, który utrzymywał, że serce leży po prawej stronie, chociaż zauważano, że dawniej leżało po lewej: „Tak, ale zmieniliśmy to wszystko."

Misya księcia Napoleona jest więc pokojową, i nie chcemy wcale o tem wątpić, lubo nie widzimy w niej jeszcze rękojmi na przyszłość. W podróży najbliższego krewnego Cesarza Francuzów do monarchy, który niedawno odwiedził stolicę Francyi, bardzo łatwo widzieć chęć wzmocnienia stosunków między obu dworami. Lecz trudno przypuszczać, że niema, żadnego innego celu; ani chwila ani okoliczności, w jakich podróż się odbywa, nie pozwalają wnosić, że jest prostą wymianą grzeczności. Przybycie barona Budberga do Paryża, schodzące się niejako z wyjazdem księcia, naprowadza na domysł, że przedmiotem misyi muszą być kwestye, dla których nie wystarcza obecność hr. Goltza, a w których Francya z Prusami porozumieć się pragnie. Owóż, mówiąc poprostu, bo i nam domyślać się i omylić się wolno, mniemamy, że stosunki wschodnie w tej chwili najważniejsze i najbardziej pokojowi zagrażające, bo wojnę europejską za sobą pociągnąć mogą, leżą na gruncie owej misyi w etykietalną poniekąd przybranej formę.

Dotykaliśmy już nieraz ważności stanowiska Prus w kwestyi Wschodniej, gdyby ją wypadki coraz groźniejsze wywołać miały w tej chwili. Stroną w tej kwestyi bezpośrednio prawie obchodzącą Prusy, jest postępowanie księcia Karola rumuńskiego. Księstwa Naddunajskie uważać można za zapałkę na Wschodzie, jak lord Palmerston Księstwa Nadelbiańskie zapałką Zachodnią trafnie mianował. Polityka księcia Karola nie może być od Berlina niezawisłą. Wystawić sobie niepodobna, aby bez pozwolenia i przyzwolenia pruskiego, wysłańcy rumuńscy udać się mieli do Petersburga w sprawie ogłoszenia Księstw połączonych za państwo niepodległe. Wyzwolenie się zupełne z pod zwierzchnictwa W. Porty, przez całkowite oderwanie się, zgoła niepodległość, naraża te kraje na wielkie niebezpieczeństwo ze strony Rosyi. Któżby mógł jej zabronić w danym razie zagrabić Multany i Wołoszczyznę i kraje te przyłączyć, gdzie z resztą licznych posiada stronników. W roku 1854 przejście Prutu przez Rosyę było wydaniem wojny Turcyi i sprowadziło interwencyę Europy. Turcya utraciwszy prawa zwierzchnicze, nie mogłaby się oprzeć anneksyi; mocarstwa europejskie mogłyby zapewne protestować, lecz jakże trudno wojnę o to prowadzić? Pojmujemy wszelką autonomią, udzielność prawie krajów, jak Rumunia lub Serbia, lecz w dzisiejszem położeniu, dopóki Turcya jako państwo i to europejskie istnieje, zwierzchnictwo tureckie wydaje nam się raczej tarczą tych krajów wobec Rosyi, aniżeli poniżeniem, zwłaszcza, że do najciaśniejszego sprowadzone zostało zakresu. Jeżeliby więc książę Karol zwierzchnictwo to z siebie zrzucić postanowił, i Rumunią za państwo niepodległe chciał ogłosić, przypuścić, powtarzamy, nie można, aby zmianę tę polityki czynił na swoją rękę, aby nie widział w Prusach tej zasłony przeciw Rosyi, jakiej mu dostarczała Turcya, i opieka mocarstw Zachodnich, z którą stanowczo zerwaćby przyszło. Któż nie widzi, że byłoby to dopiero początkiem wypadków, jakieby się kolejno rozwinęły, a których końca przewidzieć niepodobna?

Dziwna to zaprawdę kolej rzeczy. Kiedy w r. 1856 zbierał się kongres w Paryżu w sprawie Wschodniej, namyśliwano się podobno, czy Prusy do niego zaprosić, i uważano za grzeczność ze strony Francyi wystosowanie w tym względzie do dworu berlińskiego wezwania. Zjechał bar. Manteuffel i przez ciąg konferencyj bardzo obojętnie się zachowywał. Dziś niemal najważniejszą w tej sprawie kwestyą, wiedzieć: jakie są widoki i zamiary Prus? czy to, co się dzieje, dzieje się za ich porozumieniem i jakoby pozwoleniem? A widoki te są rzeczywiście zagadką do rozwiązania, w którem jedyną wskazówką osadzenie Hohenzollerna na tronie rumuńskiem. Innej nie ma, bo nawet żadnej księgi ani czerwonej, ani żółtej nie ogłosiły Prusy; dyplomatyczne ich działanie zupełną pokryte tajemnicą. Uchylić nieco tę zasłonę dla Francyi, wydaje nam się być jednym z celów podróży księcia Napoleona, bo za nią leży albo przymierze rosyjskie, albo porozumienie się z Zachodem w tej polityce, która lubo Wschód ma być jej polem, ogarnąćby musiała całą Europę.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Paryż** 29 lutego.

*δ.* Książę Napoleon wyjechał onegdaj w ścisłem *incognito* do Niemiec, gdzie zabawi przez parę tygodni. Domysły są różne o celu podróży księcia, który był kilka razy negocyatorem Cesarza. O usposobieniu Cesarza względem Prus można sądzić ze słów wyrzeczonych parę miesięcy temu, a o których mówił cały dwór. Kiedy p. Nigra mówiąc o Rzymie, jako o stolicy włoskiej, rzekł: „Mamy za sobą Prusy", Cesarz miał zawołać: „Drwię sobie z Prus." Dziś jednak Cesarz pragnie wyrozumieć stanowczo dwór berliński. Głoszą, że Cesarz zgadza się na związek państw niemieckich, ale pod zastrzeżeniami dla Austryi. Orleaniści zaś schlebiają Prusom.— *Patrie* zbiła ironicznie pogłoskę o przymierzu Prus z Ameryką i objaśniła, że traktat zawarty między temi państwami, za pośrednictwem p. Karola Schurtza wychodźcy pruskiego, jest upokarzającym dla gabinetu berlińskiego, gdyż kładzie za warunek, że poddany pruski, naturalizowany w Ameryce, zachowuje obywatelstwo amerykańskie mieszkając stale w Prusiech.— Cesarz posunął na jenerałów kilku pułkowników, między którymi znajduje się p. Colson, szef gabinetu marszałka Niela, który dawniej był wysłannikiem wojskowym w Petersburgu. Jenerał Colson zna dobrze armię europejskie. Marszałek Regnault przywołał do szeregów urlopników gwardyi. Organizacya gwardyi ruchomej idzie z pośpiechem.

*Constitutionnel* powstał na zamiary Rumunii. Przypomniał on, że dzięki Francyi kraj ten wydostał się z pod feudalności, która osłabiała go wewnątrz, i przyszedł do niepodległości. Wyrzucił mu, że zamiast się rozwijać, podaje się namiętnościom, które go mogą zgubić. O wpływie Rosyi zamilczał ten dziennik. *Patrie* podobne uwagi zrobiła co do Serbii. Uważają tu, że dzienniki berlińskie bronią systematycznie Rumunii.

Anglia zagrożona ze strony Ameryki, wiąże się szczerze z Francyą w sprawie wschodniej. Książę de la Tour d'Auvergne, poseł w Londynie, odebrał umocowanie do podpisania traktatu w tym względzie.

Dziś odbyło się w kościele ś. Magdaleny nabożeństwo, jako w rocznicę założenia konfederacyi barskiej. Z tej okazyi przemówił z ambony proboszcz kościoła X. Deguerry, nauczyciel Cesarzewicza. Z tejże samej okazyi rodacy rozesłali stosowny memoryał, wyjaśniający pierwszy rozbiór Polski. *Patrie* pochwaliła naszą wytrwałość w nadziei odrodzenia ojczyzny.

Baron Budberg, który mało co nie został zabity w Verviers przez p. Meyendorffa, żyje dość cicho od czasu swego powrotu do Paryża. Opinia publiczna jest znów przeciw Rosyi, i dzienniki rosyjskie nie są w stanie jej przemienić. Mówiono, że bar. Budberg przywiózł list własnoręczny Cara, ale nie zdaje się, aby to było prawdą, nie złożył go bowiem dotąd Cesarzowi. Jeżeli list rzeczywiście istnieje, być może, że złożenie jego odbędzie się jutro, w niedzielę. Bar. Budberg zapewnia, że Rosya nie myśli o poruszeniu chrześcian w Turcyi. Rosya nie była w stanie poróżnić Anglii z Francyą za pomocą Egiptu, a dzisiejsze położenie Anglii takie, iż w razie wspólnego wystąpienia, Francya może swą politykę narzucić.

*Pays,* który posiada papiery pozostałe po panu de Varenne, upiera się w zdaniu, że dzienniki francuskie, w liczbie pięciu, znosiły się z rządami obcemi, i że redaktorowie ich otrzymali pieniądze i dekoracye. Ofiarował się on wydrukować znalezione listy, ale sprzeciwił się temu opiekun dzieci pana de Varenne. W postępowaniu tego dziennika widać rękę rządową.

Ciało prawodawcze spoczywa a zbierze się dopierò po jutrze. Jeden z deputowanych ma wnieść interpelacyę o Rumunią.

Giełda, która była spadła w dwóch dniach o 75 centymów, podniosła się dziś o 45 na pogłoskę, że Rosya ustępuje na Wschodzie, i że pokój zostanie utrzymany.

---

**Kraków** 4 marca. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów sądowych: Władysława **Szymonowicza** i Edwarda **Schäffera** podprokuratorami, pierwszego w Tarnopolu, ostatniego w Stanisławowie.

Ministerstwo handlu potwierdziło wybór powtórny Wilhelma **Altha** prezesem i Izaaka **Rubinsteina** wiceprezesem Izby handlowej i przemysłowej w Czerniowcach.

Według obwieszczenia Namiestnictwa z d. 29 lutego, N. Pan zezwolił pod d. 17 lutego, że wszyscy ochotnicy korpusu austryackiego, którzy w wyprawie mexykańskiej udział brali służąc w wojsku Cesarza Maksymiliana, mają prawo przyjąć i nosić medal ustanowiony na pamiątkę tej wyprawy przez Cesarza Francuzów. Interesowani udowodnić mają prawo do noszenia tego medalu najdalej do końca maja r. b. w komendzie wojskowej najbliższego okręgu poborowego, a to przez okazanie dokumentów uwalniających ze służby mexykańskiej, lub innym jakim odpowiednim sposobem.

---

**Lwów** 2 marca. JCKApMć zatwierdził pod d. 19 lutego następujące wybory:

Franciszka **Jasińskiego**, na prezesa Rady powiatowej Kołomyjskiej;

Eugeniusza **Zielińskiego**, na prezesa; a Dr. Aleksandra **Wisłockiego** na wiceprezesa Rady powiatowej Nowo Sądeckiej;

Jana **Płockiego**, na prezesa, a Edwarda **Miłkowskiego** na wiceprezesa Rady powiatowej Gorlickiej.

---

*Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.*
Posiedzenie VII dnia 29 lutego.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada nadaje posadę dyrektora przy szkole głównej i niższej realnej w Samborze p. Leonowi **Dąbrowskiemu**.

II. Rada zatwierdza przeniesienie ks. **Hausmana** do szkoły głównej wzorowej łac. we Lwowie, ks. **Stańkowskiego** zaś mianuje prowizorycznym katechetą przy gr. kat. szkole.

III. Rada upoważnia jednego ze swych członków, aby w jej imieniu wyraził p. Alfredowi **Młockiemu** podziękowanie za ofiarowane dzieła do biblioteki Rady.

IV. Rada postanowiła zaprosić do komisyi mającej się zająć rewizyą i układaniem ruskich książek szkolnych, następujących panów: Dr. E. **Czerkawskiego**, Dr. **Janowskiego**, ks. **Ilnickiego**, ks. Dr. **Ogonowskiego**, ks. kan. **Stupnickiego**, p. Z. **Sawczyńskiego**, ks. Dr **Kostka**, p. Dr. **Szaraniewicza** i p. Michała **Polańskiego**.

V. Prócz powyższych uchwał traktowano na tem posiedzeniu o zasadniczych podstawach, na których ma się oprzeć urządzenie seminaryów nauczycielskich.

---

**Wiedeń** 2 marca. Na posiedzeniu w d. 29 lutego wydziału budżetowego delegacyi węgierskiéj, w którem z ministrów bar. Beust i Lonyay, a prócz tego radzca dworu Gagern z ministeryum spraw zagranicznych brali udział, toczyła się dyskusya nad referatem sekcyi dla spraw zagranicznych.

W kwestyi uposażenia ambasady rzymskiéj, odesłanéj do sekcyi dla spraw zagranicznych, zdaje ona teraz ponownie sprawę.

Opinia sekcyi jest w istocie swéj podobną do dawniejszéj, to jest zaleconem zostaje zawotowanie całego nieobciętego uposażenia, według motywów przez bar. Beusta przywiedzionych. Jednak sekcya dodaje, aby ze względu na położenie finansowe monarchii, minister spraw zagranicznych zawezwany był do starania się nadal o redukcyę kosztów ambasady rzymskiéj. Przeciw téj opinii występuje lewica z uwagą, że sekcyi polecono nowy wypracować referat, niniejszy jest wszakże w istocie swéj ten sam, który już odrzucono. Odpowiedziano na to, że sekcya nie może być zmuszoną w 24 godzinach zdanie swe zmieniać, i że zgromadzenie może uchwalić co mu się podoba. Bar. Beust przemawia w téj kwestyi; referat sekcyi zostaje przyjęty 15 głosami przeciw 14, przyczem głos przewodniczącego przeważa.

Przy wotowaniu potrzeb na odnowienie pałacu ambasady rzymskiéj, pragnie **Bonis**, aby tenże będąc także w jakiejś części własnością Węgier, w księdze głównéj jako taka zaciągniętym został, co do protokólu zostaje przyjętem.

W kwestyi dodatków stołowych powstaje wniosek, aby te w pensyi były zamieszczane. Sprawozdawca Pulszki, a po nim minister Beust tłómaczą właściwą naturę dyplomatycznych dodatków stołowych i dowodzą, że te w żadnem państwie nie są uważane jako pensye. **Ghyczy** odpowiada, że mimo tego w etacie pensyj sumy dla pobierających pensye w ministerstwie spraw zagranicznych są zaciągnięte. Należy zawezwać ministeryum, aby pensye dyplomatów usystemizowało; z dodatków stołowych należy $^{10}/_{100}$ wykreślić, jak to delegacya Rady państwa uczyniła.

Hr. Antoni **Szogsen** czyni na to uwagę, że w etat pensyj wciągnięte pensye dla ministerstwa spraw zagranicznych, nie za dyplomatyczne lecz za inne usługi udzielane były. Przy głosowaniu projekt sekcyi zostaje przyjęty.

Przy konsulatach pragnie **Csengery** nowéj organizacyi sądownictwa konsularnego w ten sposób, aby i ustawom węgierskim i rządowi węgierskiemu, właściwy wpływ zastrzeżony został.

Minister Beust przyznaje słuszność temu żądaniu i oświadcza, że ministeryum spraw zagranicznych zajmuje się właśnie tą reorganizacyą.

Przy wotowaniu subwencyi dla austryackiego Lloyda, zwrócił **Radich** uwagę, że w swoim czasie gdy subwencyonowanie Lloyda przyszło przed Radę państwa, dochody pocztowe towarzystwa w sumie 400,000 fr. policzone były. Gdy jednak Pulszki dał wyjaśnienia, że dochody te nigdy nieprzewyższały 80,000 i kilka złr., została subwencya w sumie żądanéj przez sekcyę przyzwolona.

Po skończeniu sprawozdania sekcye dla spraw zagranicznych, zamknął prezes Senyey o godzinie 2éj posiedzenia, zapowiedziawszy najbliższe na poniedziałek.

— Posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa w d. 2 marca zagaja Dr **Kaiserfeld**, o godzinie 11ej.

Na ławie ministrów zasiadają: książę Auersperg, hr. Taaffe, Plener, hr. Potocki, Dr Giskra, Dr Herbst, Dr Brestel, Dr Berger.

Prezydujący zapytuje dep. Plankensteinera, kiedy tenże wniosek swój rewizyi ustawy o kwaterunkach wojskowych chce motywować. Zapytany prosi, aby umieszczono wniosek jego na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Dep. Dr **Roser** i towarzysze wnoszą następną interpelacyę do ministra obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, względem noszenia broni przez wojsko po za służbą:

1. Czy minister wie o zaszłych w ostatnim czasie ekscesach.

2. Czy chce postarać się o to, aby bezpieczeństwo obywateli nie było do tego stopnia narażone jak dotąd.

Prezydujący oświadcza, że chce interpelacye te ministrowi wręczyć.

Przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszym jego przedmiotem jest pierwsze odczytanie przedłożenia rządowego w przedmiocie **zniesienia Rady stanu**.

Książe **Auersperg** oświadcza, że rząd uważa w obecnych okolicznościach Radę stanu za zbyteczną i zrzeka się dalszego motywowania swego przedłożenia.

Dr **Gross** wnosi przesłanie tego przedłożenia do wydziału konstytucyjnego (zostaje przyjęte).

Drugim przedmiotem porządku dziennego, jest pierwszy odczyt przedłożenia rządowego w przedmiocie **dyscyplinarnego traktowania urzędników sądowych** i mimowolnego ich przenoszenia na inną posadę lub w stan spoczynku.

Minister sprawiedliwości Dr **Herbst**. Art. 6 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej zawiera postanowienie, że sędzia tylko w wypadkach ustawą przepisanych i tylko na podstawie formalnego sądowego orzeczenia, urzędu swego może być pozbawionym, że czasowe usunięcie z urzędu tylko postanowieniem prezydyum sądu lub wyższej władzy sądowej z równoczesnem przekazaniem sprawy właściwemu sądowi, przeniesienie zaś na inną posadę lub w stan spoczynku mimo woli

---

## Część literacko-artystyczna.

# ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

***Alfreda Assollant.***

### XXXV.

(Ciąg dalszy.)

Darujcie mi ten epizod. Stary żołnierz lubi opowiadać swoje wyprawy. Ale dość już o tem: wracam do rzeczy. Księże proboszczu, daj mi list starego Lautonièra, który odebrałem był w obozie pod Moguncyą, właśnie około owego czasu:

„Neuvic, 3 frimaire, roku III.

„Moje kochane dziecko! — bo, mimo krwi, którą przelałeś, nie mogę cię niekochać — odpowiadam ci w krótkości na twój list ostatni.

„Gadanie o morderstwach popełnionych przez ciebie jeszcze nie ucichło. Złośliwi i głupcy, których nie brak nigdzie, utrzymują nawet, żeś zamordował jakąś biedną kobietę, karczmarkę w Felletin, żeby jej zabrać kaczkę i dwa czy trzy asygnaty. Nie potrzebuję ci mówić, że wiadomości te przyjąłem, jak na to zasługiwały, i że zasiągnąwszy informacyj, wiem dobrze, iż owa karczmarka żyje, i że ochłonąwszy z wielkiego strachu, któregoś jej napędził, uszczęśliwiona jest twoją hojnością, i każdemu, kto chce pokazuje luidora, którego dostała od ciebie.

„Zresztą nikt się tu ani domyśla, co się z tobą dzieje. Sądzą, żeś albo zabity, albo żeś emigrował, co mnie bardzo cieszy, bo zaprzestano poszukiwań za tobą.

„Zresztą wiadomość o wypadkach 9 termidora bardzo uspokoiła wszystkie umysły. Najgwałtowniejsi Jakóbini spuścili z tonu, i już dzisiaj nie ma mowy o gilotynowaniu arystokratów, tak jak dawniej.

„Śledztwo za zabójcami żandarmów z Saint-Julien prowadzone bardzo miękko, choć oni już po twojem odjeździe dopuścili się wielu innych rozbojów; ale obecnie stronnictwo umiarkowane górą, i teraz znowu ono osadza jakóbinów po więzieniach.

„Badano jednak Mauléona, jakiegoś Foucarda, i kilka innych figur nieszczególnej reputacyi. Jakoś się tam z tego wywinęli, ale nie wiem jak. Zdaje mi się, że sędziowie nie śmieli im dowieść zbrodni z obawy, że nie będą mieli dość siły, aby ich ukarać, i że lękali się losu biednego Dumonta.

„Ty, moje kochane dziecko, skazany jesteś zaocznie na śmierć; i gdyby cię schwytano, odpokutowałbyś za wszystkich. Zostań więc w armii nadreńskiej, dopóki będziesz mógł, i czekaj przyjaźniejszej chwili do powrotu. Ja nie spodziewam się już zobaczyć ciebie. W moim wieku nie można tworzyć projektów na daleką przyszłość. Przesyłam ci moje błogosławieństwo.

„Moje dziecko, strzeż się gwałtowności swego charakteru, która będzie dla ciebie niewyczerpanem źródłem nieszczęść, i niech Bóg przebaczy ci morderstwa, któreś popełnił!

„*Lautonière.*"

Poczciwy starzec słusznie przewidywał bliski swój koniec. Umarł w dwa miesiące po napisaniu tego listu, ostatniego, który odebrałem od niego. W liście tym było jeszcze następujące *postscriptum:*

„P. S. Klelia zniknęła. Nazajutrz po ukończeniu śledztwa kazała się zawieść do Moulins, choć jeszcze bardzo była cierpiąca. Zdaje się, że pojechała do brata, który jest kapitanem dragonów w armii alpejskiej, pod rozkazami jenerała Stengel.

„Odjeżdżając, żegnała się ze mną z płaczem. Chciałem ją zatrzymać, ale postanowienie jej było niezłomne. Ah! Robercie, coś ty złego narobił! A na nieszczęście złe to naprawić się nie da."

W rok później, wziąwszy dymisyą z kompanii balonierów, gdzie awans był bardzo powolny, dostałem patent na podporucznika w sławnej 32ej półbrygadzie i rozkaz natychmiastowego wyjazdu do armii alpejskiej, która właśnie co była przeszła pod rozkazy jenerała Bonaparte.

— Niewdzięczny! — rzekł całując mnie przy pożegnaniu Corbin — chce ci się koniecznie awansu. Pamiętaj, że nas będziesz żałował!

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## Z pod Wawelu.

Miasto nasze zaczyna przybierać inny charakter z nadchodzącym postem. Odgłos skocznej polki już nie rozlega się z oświetlonych domów; mniej widać niewyspanych twarzy; mniej krzątających się pięknych pań po magazynach modniarek — i turkot powozów o nocnych godzinach nie wstrząsa łożem spokojnie usypiających domatorów. Zabawy, lubo zawsze cel ich dobroczynny, zaczynają się przemieniać w teatra amatorskie i wieczory konwersacyjne, gdzie mogłaby panować bardzo ożywiona rozmowa, gdyby nie to, że co wie jeden, wie i drugi, a zatem niema co sobie powiedzieć. Nowiniarze nawet nie śmieją ust otworzyć, pewni będąc, że po pierwszem słowie, jakie powiedzą, usłyszą dalszy ciąg historyi przygotowanej dla sprawienia wieczornego efektu. Nie przeszkadza to jednak, żeby towarzystwo, mianowicie płeć piękna, nie szukała sposobności udzielenia sobie wzajemnych postrzeżeń tak co do wypadków dnia każdego, jak i koloru sukni, lub excentrycznej fryzury.

W tej chwili jednak głównym przedmiotem rozmów salonowych jest dwókrotne (dzień po dzień) przedstawienie teatralne, dane przez amatorów na zupę rumfordzką. Trzy komedyjki: *Wenta, Nie mów hop! aż przeskoczysz* i *Przekąska*, odegrano w teatrze publicznym, z nieustannym aplauzem widzów, niemogących wyjść z podziwienia, że amatorowie umieli się się tak zbliżyć do prawdziwych artystów, szczególniej przez utrzymanie harmonijnej jednolitości gry. Jest to nic innego tylko wpływ sceny naszej; artystyczność jej, wykończenie, sposób grania udzieliły się przez częste słuchanie i patrzenie, a wrodzona zdolność improwizowanych aktorów dokonała reszty. Jednej tylko trudności, szczególniej osoby płci pięknej—pomimo eleganckiego ich ułożenia, ujmującego wyrazu, i mimiki pełnej gracyi — nie zdołały przełamać. Oto z nader małym wyjątkiem mówiły tak, jak się mówi w salonie *du bout des lèvres*; objętość głosu zbyt szczupła, konała u ich stóp; a jeśli się dostawała w głąb spektatorów, to jak szelest słów niewycieniowanych uczuciem, i myślą mówiącej osoby.

Nie jest to bynajmniej krytyka ich gry — amatorowie nie podlegają krytyce, jak nie podlega ofiara płynąca z dobrego serca. — Jeżeli się więc potrąciło o trudności mówienia na scenie, to jedynie w tym celu, żeby pokazać, jak talent ten nawet między aktorami z powołania nie trafia się tak często, jakby się zdawało. Jest to zupełnie to samo, co ze śpiewem; przez wprawę i naukę można głos sobie wykształcić, nawet nieprzyjemny z natury — ale głos wdzięczny, melodyjny, okrągły, w którym cieniują się wszystkie poruszenia serca i duszy, zawsze należy do rzadkich przyrodzonych darów. Taki głos, szczególniej kobiecy, to jak anielska muzyka, oczarowuje, zdobywa sympatyę za pierwszem ust otworzeniem, i że tak powiem powietrze napełnia swoją wibracyą, która długo zostaje po nim jak woń fiołków!...

W intonacyi leży cała tajemnica... Największe to zadanie szkoły dramatycznej, żeby nauczyć, z jakiego tonu ma aktor brać, kiedy mu przyjdzie nietylko słowami, ale i muzyką głosu odmalować stan, poruszenie wewnętrzne. Jest to rzeczywisty kurs umiejętności; sam instynkt nie zawsze wystarcza. Kto bacznie przypatrywał się grze pani Aszpergerowej, kilkakrotnie występującej na naszej scenie w rolach gościnnych, choć na nieszczęście w sztukach, które już zeszły z pola — ten musiał podziwiać jej talent, w tych scenach wielkiego efektu, gdzie w jednem słowie miała malować się miłość lub rozpacz matki, przywiązanie małżonki, krzyk zdradzonej kochanki... Z jakąż to głęboką znajomością swej roli, umie ta artystka nagle zmieniać ton i przechodzić w inny, który tracąc rażącą nieco uszy nasze retoryczność, staje się prawdziwym głosem duszy... Przypomnijmy sobie tylko tę scenę z *Balladyny*, gdzie ona w roli Wdowy mówi do swej córki wyrzucającej ją z domu jak żebraczkę...

O święci Anieli!
Nie znasz?... ty matki nieznasz! matki twojej!

Wszystko się tam maluje: i osłupienie i zgroza, i ta miłość macierzyńska mocniejsza niż sama niewdzięczność dziecka.

Podobnych kilka miejsc miała pani A. i w innych sztukach dawniejszej maniery, która już dziś nie znajduje zwolenników, bo są afektowane, deklamacyjne i rażące naciąganiem do tak zwa-

tylko uchwałą sądową w razach i formach ustawą oznaczonych, nastąpić może.

Do wykonania tej zasady konstytucyi, przeznaczony jest przedłożony tu projekt ustawy. Rozpada on się, łącząc się z art. 6 ustawy zasadniczej państwa, na 3 części, z których pierwsza dotyczy traktowania dyscyplinarnego urzędników sądowych, druga przenoszenia tychże na inną posadę, a w końcu trzecia przeniesienia w stan spoczynku. Projekt ustawy wychodzi z różnicy między sędziami w właściwem znaczeniu, tj. osobami, które do samoistnego wykonania urzędu sędziowskiego powołane są i pomocniczymi urzędnikami sądowymi. Pod względem traktowania dyscyplinarnego obie te kategorye zupełnie są z sobą porównane, a zatem i pomocniczym urzędnikom sądowym te same opiekuńcze formy przyznane, jakie dla sędziów ustawa zasadnicza przepisuje, i mniemam, że ustawa pod względem zabezpieczenia niepodległości stanu sędziowskiego i opieki nad nim przeciw dowolnemu postępowaniu z nim, tak daleko poszła jak tylko można.

Pod obu innemi względami, co się tyczy przeniesienia na inną posadę lub w stan spoczynku, zdawało się potrzebnem uczynić różnicę między sędziami, do których odnosi się art. 6 ustawy zasadniczej i pomocniczymi urzędnikami sądu, i pod względem ostatnich wolne zostawić pole administracyi. Jestem przeto zdania, że ustawę tę można będzie według ducha i słów, art. 6. ustawy zasadniczej wprowadzić w wykonanie i nie potrzebuję zwracać na to uwagi, jak naglącem jest w interesie sprawowania sprawiedliwości, aby uzyskała moc prawną.

Dr Gross wnosi przekazanie tego przedłożenia wydziałowi konstytucyjnemu (przyjęto).

Trzecim przedmiotem porządku dziennego jest pierwszy odczyt przedłożenia rządowego w przedmiocie **składania** przysięgi przed sądem.

Minister sprawiedliwości Herbst. W czasie gdy projekty postępowania w procesach cywilnych i karnych rozbierało ministerstwo sprawiedliwości, nadeszło na ręce jego kilka petycyj proszących o zrównanie przysięgi przez starozakonnych z formułą przysięgi chrześciańskiej, a tem samem o zniesienie szczególnych przepisów, jakie się znajdowały pod tym względem w dekrecie nadwornym z roku 1846. Ministeryum sprawiedliwości zarządziło z tego powodu ścisłe dochodzenie, mianowicie namiestnicy: Galicyi, Bukowiny, Czech, Morawy, Dolnej Austryi i Wybrzeża austryackiego na zawezwanie ministerstwa sprawiedliwości zapytali najzawołańszych w tym przedmiocie znawców i zasięgnęli umotywowanego ich zdania. Na podstawie tego zdania doszedł do skutku, o ile przysięgi Izraelitów dotyczy, przedłożony tu projekt ustawy, która wychodzi z punktu widzenia, że nie ma bynajmniej przyczyny zatrzymać odmiennej formuły przysięgi dla odmiennych wyznań. Lecz nasuwało się pytanie, czy nie mają być zaprowadzone zmiany w formułach sądowej przysięgi. Zaprzeczyć się nie da, że wadliwe są formuły w cywilnych a szczególnie w karnych procesach, najprzód, że są długie, a powtóre, że wyrazy w nich zawarte są niezrozumiałe niższym klasom, przez co naraża się świętość przysięgi i pewność prawną.

Zdawało się przeto odpowiedniem przepisać krótszą formułę przysięgi i zaraz ją wprowadzić, gdyż czynić musi wrażenie, że te same osoby na świadków wzywane, w tym samym sądzie według coraz innych formuł przysięgać muszą.

Rząd przeto jest zdania, że formuła przysięgi zawarta w przedłożeniu rządowem dla postępowania w procesach cywilnych, ogólnie i niezwłocznie zaprowadzoną być winna.

Dr Gross proponuje, aby przedłożenie to przydzielić wydziałowi dla postępowania o upadłościach (przyjęte).

Sprawozdawca Dr Daubek zdaje sprawę z petycyi 46 gmin górnej Austryi o reformę podatku klasyczno-domowego. Wydział wnosi, aby petycyę tę ustąpić ministerstwu finansów do uwzględnienia przy reformie podatków.

Dep. Kremer przemawia za petycyą, twierdząc, że dąży ona nie do zniżenia, lecz do słuszniejszego podziału podatku klasyczno-domowego.

Dep. Leeder dowodzi niesłuszności podziału podatków, raz z powodu, że czynione są różnice między domami z piętrami i bez pięter, powtóre, że wzgląd jest zwrócony na liczbę mieszkalnych części. Mowca wnosi następujący dodatek: oddaje się do rozważenia rządowi, czy przy reformie podatku klasyczno-domowego nie należy zaniechać różnic między budynkami z piętrami i bez pięter i wymierzać podatek według miary przestrzeni. (Poparte).

Sprawozdawca Dr Daubek zgadza się z owym dodatkiem, poczem wniosek wydziału wraz z wnioskiem dodatkowym przyjęty zostaje.

Sprawozdawca Dr Mandenblüh z petycyj nadeszłych z Galicyi w sprawie niedostatku. Wydział stawia następujący wniosek:

„W. rząd ma być upoważnionym użyczyć Galicyi kredytu 250,000 złr. dla złagodzenia niedostatku, porozumieć się z sejmem względem rat zwrotu, i doszłe do skutku porozumienie Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania przedłożyć.

Dr Zyblikiewicz wnosi, aby liczbę opuścić i zamiast tego wyrazić: „w odpowiedniej sumie".

Minister spraw wewnętrznych Dr Giskra czyni uwagę, że wydatki pieniężne tylko przez Radę państwa w drodze ustawy wotowane być mogą, że przeto Izba wyższa przyzwolenie, a J. C. Mość najwyższą sankcyę udzielić muszą. Dotyczące przedłożenie jest gotowe i mogłoby zaraz być traktowane. J. C. Mość musiałby wprzód udzielić pozwolenia, aby przedłożenie to uczynić Radzie państwa. O pozwolenie to prosił już rząd i ma nadzieję, że na najbliższem posiedzeniu będzie w możności, dotyczący projekt ustawy złożyć na stole Izby. W imieniu rządu musi więc minister prosić Izby, nie stanowić uchwały i nie przesądzać, chociażby z uznaniem motywów wydziału, przedłożenia rządowego.

Sprawozdawca Dr Mandelblüh czyni uwagę, że wydział wychodzi z punktu potrzeby nagłej pomocy i prosi Izbę, gdyby projekt wydziału nie został przyjęty, ewentualnie uchwalić, aby rząd został zawezwanym przedłożenie wnieść z jak największem pośpieczem.

Dr Zyblikiewicz cofa swój wniosek, poczem wniosek wydziału odrzucony, a wniosek ewentualny przyjęty zostaje.

Najbliższym przedmiotem porządku dziennego, jest sprawozdanie wydziału do wstępnych obrad nad przedłożeniem rządowym projektu ustawy dotyczącej **amortyzacyi przez prywatnych wydawanych papierów wartościowych.**

Deputowany Dr Limbeck zdaje sprawę i stawia w imieniu wydziału wniosek aby udzielić przyzwolenie na przedłożony projekt ustawy i uchwalić, iżby petycya podpisanych na niej firm wiedeńskich o wydanie obszernej ustawy o amortyzowaniu dokumentów rządowych oddana została rządowi z zawezwaniem przedłożenia takowej ustawy do konstytucyjnego traktowania.

Dep. Dr Kremer popiera wniosek wydziału. Różnica między czasem, w którym powstały ustawy amortyzacyjne, a chwilą obecną pod względem ekonomicznym i z powodu opodatkowania papierów, usprawiedliwia potrzebę zmiany ustawy.

Dep. Dr Kaiser zgadza się z poprzednikiem, wątpi jednak, aby się powiodło stworzyć ustawę odpowiednią wszystkim interesowanym.

Sprawozdawca Dr Limbeck przemawia za przyjęciem przedłożonej ustawy, która złożona z 6 paragrafów w drugim i trzecim odczycie zostaje przyjętą.

Najbliższem przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie wydziału o zniesieniu ustawy o lichwie (głosy: zamknąć posiedzenie).

Dep. Gross (z Wels) stawia wniosek, aby rzecz tę odłożyć do następnego posiedzenia (przyjęte.)

Prezes daje do odczytania pismo ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamiające o sankcyi monarszej z d. 29 lutego r. b. ustawy dotyczącej kosztów publicznych domów podrzutków.

Najbliższe posiedzenie we czwartek.

— Najwyższem postanowieniem nakazaną została za śp. JK. Mość Ludwika I króla bawarskiego od 2go marca przez dni 12 gruba, a przez ostatnie dni ośm od 14 do 21 marca lekka żałoba.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 4 marca. Jutro we czwartek odbędzie się zwykłe miesięczne posiedzenie Rady miejskiéj. Z przedmiotów na porządku dziennym będących, jeden tylko jest większéj wagi, a tyczy się wniosku radcy Abrahama Gumplowicza względem zamieszkiwania i prowadzenia handlu Izraelitów.

— W dalszym ciągu składek na zupę rumfordzką wnieśli na ręce nasze:

| | | |
|---|---|---|
| Rodzina B. miesięcznie | złr. | 20 |
| A. R. | złr. | 1 |
| P. Znamięcka | złr. | 15 |
| Kasztelan Łempicki | złr. | 5 |
| X. S. | złr. | 2 |

jednorazowo:

Cesia G. przez księgarnię p. Czecha.....złr. 2
Bezimienny przez p. Zajączkowskiego 40 centów.

Co wraz z ogłoszonomi w tym miesiącu datkami czyni miesięcznie złr. 390, jednorazowo zaś złr. 10 cent. 40.

— P. Konstanty Dziewanowski złożył 5 złr. na ręce radcy Lipińskiego na rzecz powracających z niewoli rosyjskiéj rodaków.

— Otrzymaliśmy następujące sprawozdanie Komitetu ogrzewalń i zupy rumfordzkiéj do końca lutego:

W trzech urządzonych ogrzewalniach ma przytułek do trzechset kilkadziesiąt ubogich obojéj płci wraz z dziećmi:

| | | |
|---|---|---|
| a mianowicie na Piasku | około | 80 |
| Kleparzu | „ | 70 |
| Kazimierzu | „ | 160 |
| | razem | 310 |

W czasie większych mrozów liczba ogólna dochodziła do 400. Z powodu, że w dwóch izbach na ten cel na Kazimierzu urządzonych zbyt znaczna liczba ubogich się mieściła, Komitet widział się spowodowanym w tymże samym gmachu t. j. w dawnym Szpitalu starozakonnych, urządzić trzecią izbę, a to dla mężczyzn, tak, że wszystkich izb na ogrzewalnie urządzonych obecnie jest **siedm**. Dodać musimy, że na 160 wyżéj podanych ubogich w ogrzewalni na Kazimierzu było 6 wyznania mojżeszowego a mianowicie 5 mężczyzn i 1 kobieta, gdy tymczasem w ogrzewalniach na Piasku i Kleparzu żadnego nigdy nie zastaliśmy starozakonnego. Następnie zauważaliśmy szczególnie w ogrzewalni na Kazimierzu całe rodziny szukające tu schronienia, rodziny składające się z ojca, matki i kilkorga dzieci. — Utrzymywanie wszystkich ogrzewalń od dnia 1 grudnia 1867 do 29 lutego 1868 kosztowało 804 złr. 58 c. Z téj to kwoty już lokale i opał (ostatni z wyjątkiem dla ogrzewalni na Kazimierzu) są już do 1 kwietnia zapłacone. Gdy więc z tym dniem ogrzewalnie mają być zamknięte, utrzymanie ich małe tylko wydatki za sobą pociągnie, a mianowicie: płaca dla trzech stróżów za marzec po 15 złr., czyni 45, opał dla ogrzewalni na Kazimierzu i inne drobne wydatki dla wszystkich ogrzewalń w przybliżeniu około 20-30 złr. tak, że wydatek ogólny na wszystkie ogrzewalnie przez całą zimę więcéj nad 900 złr. nie wyniesie.

*Zupa rumfordzka.* Ta bywa rozdawaną codziennie między ubogich o godzinie 12 w południe w Domu przytułku i pracy. Ilość porcyj w jednym dniu rozdanych wynosi 800 i kilkadziesiąt, a mianowicie 700 z chlebem a 100 kilkadziesiąt bez chleba. W lutym podczas mroźnych dni liczba doszła do 900. W ogóle rozdano od 11 stycznia do 29 lutego 29,040 porcyj z chlebem a 6,360 bez chleba, razem 35,400 porcyj. Komisarze obwodowi obznajomieni ze stosunkami miejscowemi swych obwodów, upoważnieni są od Komitetu wydawać biednym karteczki, za ukazaniem których udzielaną bywa 1 porcya zupy wraz z 1/2 funt. chleba. Dla rodzin wydają się kartki na więcéj porcyj, tak że wiele kartek jest wystawionych na 3 lub 4 porcyj. Ubodzy przychodzący bez kartek dostają, po rozdzieleniu zupy między kartkowych, po jednéj porcyi zupy bez chleba. Zupa rumfordzka nasza zupełnie jest odmienna od owéj pierwotnéj, którą Rumford w przeszłem stuleciu w Monachium zalecał, (gotowana z kości, krwi i tanich a pożywnych wiktuałów). U nas jest ona taką, jaką gotują po naszych kuchniach, i bywa codziennie inną, tak iż jéj sobie ubodzy przez jednostajność nie uprzykrzą; również bywa ona zastosowaną do postów.

Porządek tygodniowy zupy jest następujący:

Niedziela, kapuśniak z mięsem;
Poniedziałek, krupnik z mięsem;
Wtorek, barszcz otrębiany z mięsem;
Środa, krupnik z masłem (z postem);
Czwartek, grochówka z mięsa wieprzowego;
Piątek, barszcz z masłem (z postem);
Sobota, krupnik z masłem (z postem);

Urządzenie zupy wraz z chlebem od 11 stycznia do 29go lutego, a zatem przez 50 dni, kosztowało 1,948 złr. 84 c., gdy zaś jakeśmy już nadmienili wyżéj, przez ten czas rozdanych było 29,040 porcyj z chlebem, co czyni 14,520 funt., a rachując funt po 6 1/2 cent., wypadnie wydatek na sam chleb 943 złr. 80 c.; tę kwotę odtrąciwszy od ogólnéj kwoty spotrzebowanéj, to urządzenie saméj zupy przez 50 dni kosztowało 1,005 złr. 4 c., a ponieważ było rozdanych porcyj 35,400, to jedna porcya kosztuje 2 4/5 c., a gdy porcya chleba kosztuje 3 1/4 c., to porcya zupy wraz z chlebem kosztuje 6 1/20.

Składki na ogrzewalnie i zupę rumfordzką zebrane do 29 lutego wynoszą według wykazów 3,726 złr. 60 centów.

| | | |
|---|---|---|
| Utrzymanie ogrzewalń kosztuje.. | 804 złr. | 58 c. |
| urządzenie zupy wraz z chlebem | 1,948 złr. | 84 c. |
| razem | 2,753 złr. | 42 c. |
| zostaje w gotówce | 972 złr. | 18 c. |

— Od d. 11 marca zaczną się wykłady na korzyść Towarzystwa bratniéj pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, w sali Towarzystwa Naukowego. Mówić będą:

Prof. Bojarski: o sądach przysięgłych;
Prof. Nowicki: z nauk przyrodzonych ustęp;
P. Alfred Szczepański: o Estetyce;
Dr Gumplowicz: o formach rządu;
Dr Rapoport: o listach Juniusza i usiłowaniach konstytucyjnych w Polsce.

Ceny miejsc są znacznie niższe od przeszłorocznych, krzesło bowiem kosztuje 40 c., a w abonamencie 30 c., wstęp na salę 20 c. Bliższe szczegóły prelekcyj i dni w których się odbędą, ogłoszone będą osobnym programem.

— Laury krakowskiego korespondenta do *Dziennika Poznańskiego* nie dały zasnąć koledze jego w *Gazecie Narodowéj.* Jak tamten tak i ten nie mogą strawić jeszcze balu u Prezydenta miasta naszego. Ta jednak między nimi różnica, że kiedy tamtemu nie wystarczył biufet, temu było wszystkiego za wiele, i z kredką w ręku oblicza, ile też Dr Dietl wydał na ubranie sali, na kwiaty i figury mitologiczne, których nawiasem mówiąc, nie było na sali, przybranéj jak wiadomo, i to nie dla balu, lecz jako stała ornamentyka, w popiersia królów polskich. Szczęściem, że jak sam korespondent przyznaje, nie bywał na balach u hr. Potockich; inaczéj bowiem nie omieszkałby zrobić i tam bilansu wydatków. Dostało się i *Czasowi*, i Radzie miejskiéj, dostało się nawet instytucyi zupy rumfordzkiéj, chociaż Lwów bogatszy i ludniejszy niemoże się zdobyć na taką i tak wzorowo urządzoną i funkcyonującą instytucyę; dostało się i teatrowi. I nie dziwi nas to wcale, bo przedewszystkiem idzie o to, żeby Lwów był górą.

— *Gazeta Lwowska* następujące zamieszcza telegramy o wylewie wód:

Przemyśl, 1 marca. Na Sanie przeszła kra bez uszkodzenia mostu i bez wylewu. Stan wody 4 stopy nad 0. Na Wiarze przed krytym mostem eraryalnym zbił się lód, rzeka jednak nie wystąpiła z brzegów i nie uszkodziła mostu. Stan wody w tej rzece 2 stopy nad 0.

Radymno, 1. marca. Lód na Sanie przy wzniesieniu się wody do 15 stóp wysokości potworzył wielkie zatory powyżej i poniżej mostu w Radymnie. Woda podnosi się i poczyna już występywać z brzegów. Obawiają się powodzi. Most w wielkiem niebezpieczeństwie. Miejscom zagrożonym dowożą chleb z urzędu powiatowego.

W okręgu Mieleckim z powodu wielkich zatorów wystąpiła Wisłoka pod Kliszowem i zalała wiele wsi, z których ośm wymieniają już imiennie. Także i Wisła przerwawszy wały wystąpiła i zalała 4 wsie w powiecie Mieleckim.

Dnia 28 lutego zerwały lody na Białej most Tuchowski. Dnia wczorajszego były już wolne od lodów Biała i Dunajec.

Mieszkańcy zatopionych wsi otrzymują wszelką możliwą pomoc ze strony odnośnych władz rządowych. Środki do przywrócenia komunikacyj zarządzone.

Przemyśl, 2 marca. Stan wody na Sanie 7 stóp 9 cali; woda przybiera; kra gęstsza niż wczoraj.

Radymno: 2 marca. Lody wczoraj spłynęły; woda na Sanie opadła była na 10 stóp; obecnie znowu się wznosi; teraz jest na 10 1/2 stóp.

— * W nocy d. 2go b. m. umarł w Warszawie na tyfus, malarz Józef Simler, twórca znakomitego obrazu *„Skon Barbary,"* oraz wielu innych, szczególniej treści religijnej. Na wystawie paryskiej był obraz jego przedstawiający sąd na oszczercę królowej Jadwigi. Simler urodzony w Warszawie r. 1823, kształcił się u Piwarskiego i Dąbrowskiego, następnie zaś w Dreznie. Podróżował wiele, stale zaś mieszkał w rodzinnem mieście. Mnóstwo portretów jest jego pędzla.

— O zamachu bar. Meyendorffa, syna znanego dyplomaty rosyjskiego, na bar. Budberga posła rosyjskiego przy dworze francuskim, donosi jeden ze świadków do dziennika *Le Temps* mniej więcej w tych słowach:

Wsiadłem właśnie do pociągu kolońskiego, chcąc wczoraj we czwartek wrócić do Paryża. W Verviers pociąg się zatrzymał, a podróżni wysiedli, aby się posilić przy biufecie. Przy jednym ze stołów zasiadł bar. Budberg wracający do Paryża. Zbliżył się do niego pewien mężczyzna i rzekł po francusku: „Dzień dobry baronie!" Poseł podniósł oczy i z pewnem zdziwieniem odpowiedział po francusku: „Ah, i pan tu jesteś!" Potem obcy ów mówił po rosyjsku w sposób bardzo rozdrażniony. Poseł odrzekł parę słów po rosyjsku, jakby chciał tamtego łagodzić. Ale ten z większem jeszcze uniesieniem wyrażał się, a następnie uderzył posła pięścią i zabierał się do wyciągnięcia szpady z laski. Wtedy jeden z obecnych rzucił się na niego i wyrwał mu broń bez oporu. Człowiek ów dobył wówczas krucicę z kieszeni i wymierzył do posła, który odskoczył wołając: „Trzymajcie go! to obłąkany!" Posługacz biufetowy rzucił się na napastnika i schwycił go tak silnie za rękę, że broń upadła na ziemię. Zajście to wielkie sprawiło wzburzenie. Ajenci policyjni, których przywołano, aresztowali napastnika. — Tenże korespondent dodaje, że bar. Meyendorff cierpi chwilowe napady obłąkania. Wiadomo tylko, że na powrót barona Budberga oczekiwał on od dawna w Kolonii i Verviers. Bar. Meyendorff służył dawniej w Kaukazie i był ranny, a podobno jeszcze nosi kulę czerkieską, i to ma być powodem jego drażliwości. Wszelako jest jakaś tajemnica w nienawiści Meyendorffa do Budberga. Poseł rosyjski nie zanosił skargi, a sąd policyjny w Verviers uwolnił Meyendorffa jako cudzoziemca, który zrobił zamach na życie posła obcego państwa.

— Dnia 3go marca zupełnie zachmurzone i co chwila śnieg padał przy wichrze północnym. Ciepłomierz najwyżéj stał na + 1°,2 Reaum., najniżéj na — 2°,2 R. Barometr szybko idzie do góry, gdyż w 24 godzinach o 4,'''89, stan jego o godzinie 6éj z rana d. 4 marca 331,'''57, zaś ciepłomierza — 3°,7 R. Wiatr zachodni przeszedł na północno-zachodni.

— We czwartek dnia 5 marca, Śgo Teofila biskupa i Śgo Fryderyka opata.

## Sprawy Sądowe.

**Kraków** 4 marca.

### Proces Mieczysława Korytowskiego.

(Dalszy ciąg.)

(*Siódme posiedzenie sądowe d. 1 marca*).

Dla ważności procesu Sąd także w niedzielę d. 1 marca i to siódme z kolei odbył posiedzenie. Tym razem publiczność długo musiała czekać na rozpoczęcie rozprawy.

Dopiero o godzinie 1/2 do 11tej z rana prezydujący radca Schaetzel otwiera posiedzenie.

Obwiniony wchodzi w eleganckim czarnym tużurku.

Swiadek p. Adolf Aleksandrowicz (syn) przedkłada sądowi księgę, w której zapisane są kopie recept i wskazuje receptę na wspomniane w wczorajszem sprawozdaniu krople.

Lekarz sądowy Dr Blumenstok o recepcie tej takie daje orzeczenie: Krople według przepisu okazanego składają się z wody pomarańczowej i wawrzynośliwowej; pierwsza jest środkiem lekko pobudzającym, druga lekko odurzającym, ale skutek jednej i drugiej jest nader niepewnym. Kropli tych zatem żadną miarą za środek wzmacniający, nerwowy, uważać nie można.

Lekarz policyjny Dr Paleczny innemi słowy tę samą daje opinią.

Poczem prezydujący uwolnił p. Aleksandrowicza, i odczytał zeznanie naczelnika komory w Michałowicach hr. Tołstoja, z którego się okazuje, że dotyczące księgi przesłano już do izby kontrolowej w Lublinie, że jednak urzędnik, który owego dnia, kiedy Mieczysław Korytowski przez komorę przejeżdżał, miał dyżur, pamięta, iż tenże jedną parę szorów opłacił, drugą zaś odesłał napowrót na granicę austryacką. Opłata od szorów wynosi pół rubla od funta.

Z. prokuratora Spławiński wnosi, aby szory te, które się jeszcze znajdują u rodziców obwinionego, odważyć.

Sąd przychyla się do wniosku tego.

Osk. Zwracam jednak uwagę wysokiego Sądu, aby całe szory z wszystkiemi należącemi do nich przyborami odważyć.

Następni dwaj świadkowie p. Adolf Szachner i fryzyer Aleksander Kalistowski byli, oprócz p. Adolfa Aleksandrowicza, w kilka godzin po dokonanem morderstwie w hotelu Saskim u Mieczysława Korytowskiego.

U Adolfa Szachnera obwiniony był poprzedniego dnia obstalował 8 tuzinów wielkich, a 4 tuziny małych guzików do liberyi i kazał mu przyjść po zadatek do hotelu, gdzie mieli się ułożyć o bliższe warunki tego kupna. P. Szachner poszedł do hotelu po 6tej z rana, zastał Korytowskiego przy toalecie, bo właśnie się fryzował, napili się razem kawy, przy kawie mówili żartobliwie o psach, o polowaniu, lecz o zaszłem w mieszkaniu rodziców morderstwie obwiniony wcale nie wspomniał. Otrzymawszy zadatek 30 złr., które Korytowski wyjął z kieszeni, p. Szachner się oddalił.

Prez. Czy panu Korytowski przy kawie nie powiedział jakiego frazesu?

Swiadek. Tak, był to zapewne żart kawalerski Nalewając kawę, z grzeczności zrobiłem dla niego bielszą, dla siebie zaś ciemniejszą, a Korytowski widząc to odezwał się: „Trafił pan do gustu mojego, bo w kawie lubię kolor biały, ale płeć piękną — ciemną."

Aleksander Kalistowski fryzował Mieczysława Korytowskiego, który płacił za to tygodniowo 4 złr. We wtorek d. 1 października pytał się świadek obwinionego, kiedy wyjeżdża, na co tenże odpowiedział: „jeżeli interes załatwię, to jutro (t. j. we środę), a jeżeli nie, to pojutrze (t. j. we czwartek)." Kalistowski zastał Korytowskiego we środę d. 2 z rana rozebranego w łóżku, kołdrą przykrytego, a kiedy świadek wszedł do niego, rzekł obwiniony: „numerowy miał przyjść i obudzić mnie, ale szelma nie przyszedł." Poczem Korytowski wstał i mył się; we czwartek zaś nic nie zauważył uderzającego, lecz o morderstwie obwiniony nie wspomniał.

Osk. (z notatką w ręku): Którą ręką się goliłem?

---

nych *coup de theatre.* Obecność zrobiła postęp w tym względzie, skłaniając się ku naturalności i rzeczywistości, choć znowu z drugiej strony lubi popadać w najprozaiczniejszy realizm, mający to do siebie, że wyrzekając się poezyi, staje się trywialnym i pospolitym, a przeto obudza prędki niesmak, i niemal tęsknotę za tem co się obraca w sferach podnioślejszych, co gra szlachetnemi myślami i uczuciami. Wrócić czasami do pathosu *Cekropskiego koturnu* jak Horacy radzi Pollionowi, dobrze jest, choćby dla powstrzymania panującego smaku w tym kierunku, który może doprowadzić do negacyi poezyi, czyli do zupełnego rozbratu z ideałem......

Z niemałą też radością powitaliśmy w ostatnią niedzielę przedstawienie *Barbary* Felińskiego, z niemniejszą uderzający postęp, z jakim odegrali ją nasi artyści, przyzwyczajeni do zwykłego tonu konwersacyi nowych sztuk; umieli oni ozuć klasyczny koturn, i chroniąc się wszelkiej przesady, utrzymać miarę, aby piękności ślicznie ulanego wiersza występywały w dokładnem i pełnem uczucia cieniowaniu, bez rażenia uszu pustym tonem deklamacyjnym. W początkowych długich tyradach było cokolwiek pospiechu, zacierającego te wszystkie piękności dykcyi, które tylko przy powolnem i dobitnem modelowaniu słowa na jaw wyjść mogą. W następnych aktach szło nierównie doskonalej. W czwartym, mianowicie w scenie VII kiedy Barbara wpada, aby powstrzymać Augusta gotowego dobyć miecza przeciw własnym poddanym, wzniosła się p. Modrzejowska do szczytu traicznej siły i zapału, nietylko mocą głosu drgającego wzruszeniem, lecz i akcyą pełną prawdy. Gdy wymawiała z znaczącym gestem te wiersze:

Oto piersi moje!
Utop w nie wszystkie miecze, te miecze krwi chciwe,
Które niesie na braci twoje ramię mściwe.
W krwi mojej ugaś miłość tę zapamiętałą,
Dla której gardzisz cnotą, ojcyzną i chwałą.
Albo rzucę się sama na walczących groty,
Oszczędzić zbrodni tobie i sobie sromoty;
Chcę, chcę umrzeć, tę jedną zostawiasz mi drogę;
Chcę umrzeć, bo żyć więcej dla ciebie nie mogę.
Jażbym śmiała przyciskać do mojego łona
Rękę, któraby polską krwią była zbroczona?
Nie, nie. Ile ię czciłam, tyle nienawidzę;
Kochałam ojca ludu, tyranem się brzydzę....

Gdy wymawiała te słowa, można powiedzieć, że porwała cały tłum widzów za sobą, podbiła go, wprawiła w zapomnienie, stała się ideałem Barbary w rzeczywistości. Tryumf ten, możemy śmiało zapisać do najświetniejszych, jakie zachowają się w rocznikach sceny polskiej. Ulubiona ta artystka w komedyi salonowej, w familijnym dramacie dowiodła naraz, że może się ubiegać o palmę traiczną Racheli lub Ristori. Dotąd zdawało się, że niedostaje jej tej mocy, tego tchu długiego, tak niezbędnego w rolach traicznych, gdzie z namiętnością jak z uraganem trzeba stanąć w zapasy, i nie uledz, i nie dać poznać po sobie, że się robi wysił nad siły. Teraz przekonała nas o talencie mogącym każdą trudność pokonać. Deklamacyjne tyrady tej klasyczno-francuzkiej trajedyi przestały być niemi: tyle tchnęła w nie prawdziwego ciepła. O innych rolach, można powiedzieć, że się dostroiły do głównego tonu, a w miejscach, gdzie przychodzą silnych wyrażeń uderzenia, wywiązano się tak umiejętnie, jakby tradycya najlepszych artystów starej szkoły utrzymywała się na scenie — bez przerwy.

Słowem, przedstawienie *Barbary* miało cechę zupełnej nowości. Życzyćby należało, aby wykonanie tej trajedyi doprowadzono do tego szczytu udoskonalenia, na jakim postawiono *Śluby panieńskie.* Byłyby to dwie popisowe sztuki, z któremi przed najwybredniejszą publicznością wystąpić można, i utrzymać sławę sceny krakowskiej. Jeszcze tu i owdzie kuleje okaleczony wiersz — ale jak łatwo zaradzić temu przez częstsze powtarzanie. Jeszcze tu i owdzie natrafiają się sceny, gdzie aktor nie wie, co z sobą zrobić, zanim przyjdzie na niego kolej wyrecytowania paruset wierszy — położenie to ambarasujące, ani wątpić — lecz od czegóż twórczość artysty? Nie onże to ma obowiązek dopełnić dzieła poety?.

W tem właśnie leży cała trudność tych klasycznych trajedyj, że w nich aktor musi wziąść na siebie połowę zadania poety, i dać to, czego ten w nawiasach nie włożył, o czem ten może i niepomyślał. Tylko tym sposobem odnowiła panna Rachel Kornela i Rasyna i to pod ogniem najszaleńszego romantyzmu.

Otóż i rozgadałem się o trajedyi wzniosłych sentymentów na scenie — kiedy tu dzień w dzień od kilku dni odgrywa się trajedya kryminalna, a więc wcale nieidealna, i przyciąga umysły publiczności o sto procent żywiej, niż najwznioślejsze widowisko sceniczne.

Jest to jak widać chorobliwe usposobienie naszej epoki, że szpetność moralna tyle ją zajmuje, co dawniej zajmował ideał piękności i cnoty. Upodobanie to rozciąga się i do wielu innych rzeczy; niesłychana zbrodnia, na którą wzdryga się natura człowieka, więcej miewa wziętości w świecie — bo piszą o niej, malują ją, fotografują, grają na scenie, rozpowszechniają, zaprawiają nią każdą rozmowę, moda ją nawet sobie przyswaja — niż czyn najświętobliwszy, o którym wspomni chyba ksiądz na kazaniu dla zbudowania swoich słuchaczów...

Co dobre i cnotliwe uważane jest za spowszedniałe i niezabawne — złe i szpetne używa natomiast przywileju nowości — bardzo zabawnej. Odbija się to szczególniej w romansach i na scenie. Nie ma rodzaju łotrostwa, któreby nie przesunęło się po satynowanych kartach powieści lub po deskach teatru — i jako wizerunek rzeczywistej rzeczywistości nie bawiło i nie rozciekawiało. Tymczasem ta rzeczywista rzeczywistość, do której ma pretensyą dzisiejsza estetyka, niczem nie jest tylko polowaniem na wyjątkową ekscentryczność. Zbrodnie i brzydoty moralne bywały przecież i dawniej i zawsze — ale wtenczas artyści nie gonili za niemi, przeciwnie mieli odrazę nawet wspominać o nich; czemu? bo piękny ideał cnoty unosił się nad nimi. Dziś zwierzynę kryminalną uważają za największy przysmak, niby chrapy łosie lub niedźwiedzie łapy — i pierwsze lepsze morderstwo — byle połączone z niezwykłemi lub romantycznemi okolicznościami — odbiera interes najwznioślejszym pięknościom moralnym. Trudno sobie rozumnie wytłumaczyć, dla czego to się dzieje, ale tak jest. Swiętość, czystość anielska, zwycięstwo nad namiętnością, wszystkie wonie i uroki wiejące z tych promiennych ideałów, wydają się mdłemi obok tych wonności, które chemia dzisiejsza wydobywa z najbrudniejszych i wstręt budzących kałów. Emancypacya zbrodni i szpetności zaczęła się pod panowaniem ekscentrycznego berła Byrona, i wciąż idzie dalej, z różnicą, że ją coraz więcej opuszcza ta poezya, którą on zaprawił był swoich olbrzymich potępieńców.

Małą próbką, bo i Kraków nasz niewielki — małą próbką tego interesowania się najpospolitszą zbrodnią, jest proces Korytowskiego.

Wszyscy mówią o nim, jak o najważniejszym wypadku dni naszych — za nic powszechna wystawa i Bismark.

— A cóż proces Korytowskiego? byłeś na nim? widziałeś go? jak wygląda?

— Kto? proces?

— Nie — Korytowski.

— Powierzchownie wygląda jak wszyscy — włosy blond — wąsik, który zawsze pokręca... ułożenie...

— Powiadają, że złamany.

— Owszem ostro się trzyma i zaprzecza w żywe oczy.

— A jak mu dowiodą?

— Zaprzeczy dowodom.

— I na czem się skończy?

— Będzie żył, dopóki nie umrze...

— Ależ to niezmiernie ciekawy proces! Jakie pole do psychologicznych studiów! Młodzieniec, lepszego towarzystwa, niemający majątku, a pragnący go mieć — bez pracy... Chce się żenić z majętną panienką, która mu się podobała... przemyśliwa więc, jakby tu usłać dla niej jedwabne gniazdeczko... i ściąga na siebie podejrzenie, że udusił pienięzną a skąpą staruszkę sąsiadującą z nim o ścianę... Staruszka była nad grobem — a on zamierzał sobie żyć długo i przyjemnie...

Co za bogate motywa do dramatu: miłość i pieniądze! pieniądze dla miłości? czy miłość do pieniędzy?

Otóż to sęk psychologiczny!

Zdaje mi się, że, czy rozwiązanie tej zagadki wypadnie w duchu naszej groszolubnej epoki czy nie — cały interes dramatu kryminalnego na tem się ogranicza: kto kogo przekona.

Walka ta tocząca się od kilku dni przedstawia bardzo niewiele zajmujących ustępów — można nawet powiedzieć, że jest nużącą.

Widać, że i nudy są przyjemne, kiedy przedmiot ich w guście publiki.

Swiadek. Prawą.

Osk. To pan prokurator ma odpowiedź, żem lewą ręką nic nie robił, że nie jestem mańkutem. (Dla wyjaśnienia słów tych obwinionego, dodać winniśmy, że wedle orzeczenia sądowo-lekarskiego sprawca, narzędzie, którym zadał ś. p. Żychowiczowej ciosy, prawdopodobnie trzymał w lewej ręce (*Przyp. sprawozdawcy*).

Radca Dr Roczek: Rzecz dziwna, że pan leżałeś we środę z rana rozebrany w łóżku w hotelu, kołdrą przykryty, skoro — jak sam zeznajesz — spałeś tej nocy u rodziców i z rana już szukałeś owego kowala na Kleparzu.

Osk. Rozebrałem się, bom nie miał co robić. A czy leżałem kołdrą przykryty, tego nie pamiętam.

Radca Dr Roczek: Przypuściwszy, że tak być mogło, dla czego się pan żaliłeś na numerowego w hotelu, iż pana nie obudził, skoro spałeś u rodziców.

Osk. Tak, spałem u rodziców; ale wieczorem — nie wiedząc, że będę spał u rodziców, kazałem numerowemu, aby mnie obudził, a obowiązkiem jego było to uczynić.

Radca Dr Roczek. To się nie zdaje być prawdopodobnem.

Stróż w hotelu Saskim Józef Paduchowicz, jak to mówią, panu Bogu duszę winien, oświadcza że o śmierci Żychowiczowej ani teraz, ani dawniej nic nie słyszał, bo ma swoje interesa na głowie, słyszał tylko coś o „zamordowaniu" jakiejś kobiety. Swiadek ten zeznaje, że obwiniony we czwartek się mył w hotelu; woda bowiem, którą mu zaniósł we wtorek, była jeszcze we środę nietkniętą, miednica czystą, dopiero we czwartek z rana widział świadek ślady mycia się.

Z. prokuratora (do świadka): A czy prawdę mówicie, bo świadek Kalistowski zeznał, że Korytowski mył się we środę, nie we czwartek.

Swiadek. Ja prawdę mówię, i zeznaję pod przysięgą.

Z. prokuratora (do obwinionego): Zdaje się więc, że pan się myłeś nad ranem we czwartek.

Osk. Między zeznaniem tego świadka a zeznaniem Kalistowskiego zachodzi sprzeczność, a obaj są zaprzysiężeni, więc równie wiarogodni.

Z. prokuratora: Ja wnoszę, żeby jeszcze raz Kalistowskiego zawezwać celem wyjaśnienia tej okoliczności.

Osk. I owszem.

Poczem sąd przesłuchał kelnera hotelu Saskiego Jędrzeja Wąsowicza, którego zeznania atoli są zupełnie podrzędne.

Prezydujący zamyka posiedzenie o godzinie 12 1/4 w południe.

(*Ósme posiedzenie sądowe d. 2 marca*).

Nikt zapewne nie mógł przewidzieć, że rozpisana na trzy dni tylko rozprawa karna przeciw Mieczysławowi Korytowskiemu przeciągnie się tak długo, i z każdą chwilą stanie się bardziej zajmującą, tak dalece, że pierwsze siedem posiedzeń niejako za wstęp tylko do dalszych sesyj sądowych uważać należy. W tych ostatnich spoczywa główny punkt ciężkości a w nich powinna się skupiać cała uwaga czytelników.

W poniedziałek d. 2 marca prezydujący otwiera posiedzenie o godzinie na 10 3/4.

Obwiniony wchodzi i z największym spokojem, siada na krześle, biorąc od razu papier i ołówek do ręki.

Swiadek Wolf Trieber, faktor zeznaje, że na kilka tygodni przed morderstwem pytał się go obwiniony, czy nie ma pieniędzy i Korytowski żądał 300 złr., ale ponieważ Izrael Markin, który przez świadka pożyczki téj miał udzielić, żądał podpisu ojca i procentu wysokiego, obwiniony nie chciał brać pieniędzy od niego.

Osk. Swiadek ten zeznaje, że ja go prosiłem o pieniądze. To wierutne kłamstwo. Swiadek ten przyczepia się jak pijawka do każdego młodego człowieka z rozmaitemi nieprzyzwoitemi propozycyami; widząc, że to mu się mnie nie udaje; ofiarował mi pożyczkę pieniężną, którąbym był przyjął na mały procent.

Swiadek Piotr Motyka, policyant zeznaje, że w nocy z d. 2 na 3 października około jedenastéj godziny chodził po ulicy Szpitalnéj, stał przy klasztorze św. Tomasza i widział, że okno w pokoju Żychowiczowéj było zamknięte. Swiadek ten bardzo naiwnie wymienia szereg osób, co około 11téj téj nocy do szynku w kamienicy „pod Rakiem" weszli, a między innemi „oficer z żeńską" (tj. kobietą).

Prez. Czy pod przysięgą zeznajecie, że okno było zamknięte?

Swiadek: Przysięgałem i gotów jestem przysięgać.

Prez. Co wam powód dało, żeście patrzali na dom „pod Rakiem?"

Swiadek: Nasza służba tego wymagała.

Osk. Ja się tylko dziwię, że świadek mógł tak zwracać uwagę na okno w pokoju Żychowiczowéj, gdy przeciwnie nie widział, że po drugiéj stronie u Sosnowskiego całą noc się świeciło.

Prez. To już trudno; on zeznaje pod świętością złożonéj przysięgi.

Drugi policyant Paweł Bigajski potwierdza pod każdym względem zeznanie poprzedniego świadka.

Obrońca Dr Machalski: Czy wam nikt nie dawał instrukcyi, jak macie zeznawać?

Swiadek: Nikt.

Swiadek p. Hipolit Zajączkowski, komisarz obwodowy miasta Krakowa, zeznaje o obwinionym: W czasach powstania odznaczał się elegancyą i ułożeniem. Pogłoski krążyły, że wybierał składki, że był pod śledztwem rządu narodowego, że kwity fałszywe miał wydawać na te składki. Odgrywał rolę panicza, bo żyjąc z młodzieżą wyższéj klasy, odgrywał taką rolę, jak oni, a nie miał na to funduszów.

Obrońca: Od kogo pan słyszałeś o tych wszystkich pogłoskach? Niech pan poda choć jedną osobę, od któréj to słyszałeś, bo inaczéj musielibyśmy pana tylko uważać za autora téj pogłoski?

Swiadek: Krążyły takowe pogłoski wszędzie, a trudno, żebym w téj chwili mógł wymienić osoby, od których to słyszałem.

Osk. Mówisz pan, żem sobie przywłaszczał podatki. Proszę o fakta i dowody, bo takie gołosłowne twierdzenie — to zabijające. Jeżli żyłem jak panicz, to żyłem z własnych funduszów.

Obrońca po raz wtóry żąda od świadka wymienienia tych osób, od których słyszał o wspomnionych pogłoskach.

Z. prokuratora: Jako osoba urzędowa, policya miejska, p. Zajączkowski nie potrzebuje stawiać dowodów, bo tylko daje świadectwo.

Obrońca: Przepraszam, przytacza fakta, które powinny być udowodnione.

Z. prokuratora: Swiadek mówi tylko o pogłoskach, a że takie chodziły, o tem wiedzą wszyscy — także i p. obrońca.

Obrońca: Ja zaprzeczam.

Z. prokur. Ja wątpię, aby p. obrońca o nich nie był słyszał.

Sąd postanowił nie wchodzić w bliższy rozbiór przytoczonych przez p. Zajączkowskiego pogłosek.

Sekretarz policyi p. Jędrzéj Pruski i wachman Józef Wenisch występują jako bezpośredni świadkowie, których bracia Mieczysław i Ludwik Korytowscy owéj nocy uwiadomili o popełnionem w mieszkaniu rodziców morderstwie. Przy téj sposobności się okazało, o czem tu tylko nawiasem wspominamy, bo w końcu sprawozdania obszerniejsze w téj mierze sobie zastrzegamy uwagi, że sekretarz policyi krakowskiéj nie włada językiem polskim.

P. Jędrzéj Pruski prosi, aby go sąd przesłuchał w języku niemieckim. Swiadek zeznaje, że obwiniony w pierwszéj chwili wspomniał mu o otwartem oknie, o kołdrze na niem wiszącéj, o szmacie przy kościele Sw. Tomasza, daléj, że nie mógł wejść od razu do pokoju Żychowiczowéj i tylko zaglądnął tam, bo drzwi były stołkiem zastawione. Zapytany, aby oznaczył godzinę, o któréj ich obudzono w policyi, świadek nie jest w stanie dokładnéj dać odpowiedzi; p. Pruskiemu się zdaje, że to było 2 1/2 z rana.

Prez. Mamy tu atoli trzech zaprzysiężonych świadków, którzy utrzymują, że kiedy p. Mieczysław Korytowski wyszedł z domu do brata, biła godzina 3cia, a ponieważ późniéj dopiero udał się z bratem do policyi, musiało przeto być już po 3éj.

Swiadek: Nie wiem z pewnością, ale zdaje mi się, że było w pół do 3éj.

Prez. Jak p. Korytowski wtedy wyglądał?

Swiadek: Był spokojnym, a brat jego więcéj zmięszanym od niego.

Z. prokuratora (do obwinionego): Czemu pan od razu p. Pruskiemu nie pokazałeś stołka przy drzwiach.

Osk. Owszem, pokazałem.

Swiadek. Nie, pan stołka nie pokazałeś.

Również Wachman Józef Wenisch — rzecz dziwna — nie wie dokładnie, o któréj godzinie przez braci Korytowskich obudzeni zostali.

Z. Prokuratora. Wachman takie rzeczy powinien wiedzieć, bo od nich może czasem w procesie bardzo wiele zależeć; powinniście dokładnie wiedzieć minutę, kiedy wam doniesienie jakie robią.

Z. Prok. (do obwinionego): Czemu pan spostrzegłszy szmatę czerwoną na ulicy, nie podniosłeś jej, zwłaszcza żeś podejrzywał, że tędy rabusie uciekali?

Osk. Bardzo łatwo dziś zwracać uwagę, że wtedy to lub owo powinno się było zrobić.

Z. Prok. Wszak wszyscy świadkowie zeznają, że pan przytomności nie straciłeś.

Osk. Są to wszystko rzeczy późniejsze, zresztą nie wiem, co oni rozumieją pod zmieszaniem. Czemu stróż nie podniósł szmaty?

Z. Prok. Pan się ciągle odwołujesz na służące, a sam nic nie robiłeś.

Po przesłuchaniu świadków nastąpiła konfrontacya Kalistowskiego i Paduchowicza co do okoliczności, czy obwiniony mył się w hotelu we środę, czy we czwartek. Kalistowski utrzymuje stanowczo, że we środę się mył, Paduchowicz zaś, że we środę woda jeszcze była czysta, że więc we czwartek z rana myć się musiał.

Jak wiadomo z aktu oskarżenia, sekretarz policyi p. Jędrzej Pruski o morderstwie natychmiast uwiadomił komisarza Romualda Głaczyńskiego, który dziś również występuje jako świadek.

Komisarz Romuald Głaczyński zeznaje, że go obudzono o godzinie 3ciej z rana, i że natychmiast się udał na miejsce czynu.

Prez. Czyś pan zauważał jakie wrażenie na panu Mieczysławie Korytowskim?

Swiadek. Nie, wcale nic nie spostrzegłem na nim, owszem brat jego był więcej zastraszonym.

Prez. Czy miałeś już pan wtedy na niego podejrzenie?

Swiadek. Nie, bo tak zacny dom trudno podejrzywać; co się tyczy oskarżonego, nic o jego poprzedniej konduicie nie wiedziałem, bo byłbym go natychmiast kazał przyaresztować i nie pozwolił, aby brata swego odprowadzał.

Z zeznania świadka tego wynika, że postawiona na schodach warta stosownie do odebranego nakazu nie chciała wypuścić Mieczysława Korytowskiego, kiedy o 5tej z rana wychodził z domu do hotelu, ale obwiniony udał się do świadka tj. komisarza p. Głaczyńskiego i uzyskał pozwolenie.

Prez. Pan powiadasz, że biła godzina 3cia, kiedy pana obudzili, a tymczasem podług zeznań innych świadków musiało być znacznie później.

Swiadek. Był to dla mnie pamiętny dzień, byliśmy bowiem wszyscy na wieczorze u przełożonego naszego p. dyrektora; wróciłem po 1szej, zaledwie się położyłem, zbudzono mnie. Była wtedy 3cia. Jeżeli trzech świadków mówi inaczej, to ja nie wiem, co na to powiedzieć, ale podług mego przekonania i wyrachowania czasu była 3cia.

Również i komisarz p. Głaczyński przy drzwiach żadnego stołka nie widział.

Lekarz policyjny Dr Paleczny zapytany o godzinę, odpowiada, iż nie może wiedzieć, bo mu zegarek wtedy prawie stanął na wpół do drugiej. (śmiech).

Sąd wezwał jeszcze chirurga miejskiego p. Kowalskiego, tudzież pomocnika jego, czeladnika chirurgicznego p. Juliana Furkę, krórzy byli obecni na miejscu czynu, lecz oni także nie mogą dokładnie oznaczyć godziny, kiedy ich obudzono owej nocy.

Podrzędnej wagi było zeznanie kancelisty p. Edwarda Weissa.

Ze wszech miar zajmującem było zeznanie komisarza policyi p. Paszmy, który w procesie tym odznaczał się wielką gorliwością i skutecznem działaniem.

Józef Paszma, komisarz policyi, dopiero o godzinie 7ej zrana przez kancelistę Weissa o wypadku uwiadomionym został; przybył natychmiast na miejsce czynu i — że się tak wyrazimy — objął komendę po komisarzu Głaczyńskim. W sieni zwrócił mu stróż uwagę, że nie pojmuje, dla czego Mieczysław Korytowski tej nocy spał w domu, skoro mieszka i ma pokój w hotelu; jakaś pani zaś spotkała go i dziwiła się, że piesek pp. Korytowskich nie szczekał. Następnie oglądał się po pokoju, widział wszystko w takim stanie, jak już to opisaliśmy, lecz na oknie, oprócz że było otwarte, żadnego nie spostrzegł śladu, któryby wskazywał, że sprawca tędy wchodził lub wychodził. Na rozkaz prokuratora świadek zrobił rewizyą w pokoju obwinionego w hotelu Saskim, lecz wtedy nic nie znalazł, nawet w torbie podróżnej nie widział wytrycha; p. Paszma przypuszcza, że albo go nie spostrzegł, myśląc, iż to klucz, lub też, że obwiniony w chwili, kiedy sam zamykał torbę, wytrych tam dopiero wrzucił; świadek przykładami dowodzi, że zdarzają się podobne wypadki. Podczas rewizyi mówił mu Korytowski, że jest zmęczonym i zażył kropli z małej flaszeczki; przy odsuwaniu szaf wspomniał mu obwiniony, że się skaleczył, lecz świadek skaleczenia tego nie widział.

Następnie świadek p. Paszma opowiada szczegóły znalezienia listów zastawnych na piecu. „Przy wyjmowaniu tych papierów — opowiada świadek — ojciec p. Leon Korytowski upadł, zemdlał i mówił: „to straszny wypadek". Zapytany o wysokość pieca, odpowiedział p. Paszma: „Ja dosyć wysoki jestem i potrzebowałem laski do rewizyi, a listy zastawne leżały w największym porządku na dole w głębi schowane. Zapytany, dla czego od razu nie szukano na piecu, oświadcza p. Paszma: „Człowiek z czasem staje się doświadczeńszym, pewnego razu lokaj okradł swego pana i schował pieniądze pod biórko w pokoju pana; nie można atoli od razu przypuszczać, aby sprawca w własnym pokoju chował rzeczy ze zbrodni pochodzące."

Prez. Obwiniony zeznaje, że może sprawca wrzucił tam obligacye.

Swiadek. Przedewszystkiem powstaje pytanie, czy kto inny mógłby być sprawcą. Musiałby się chyba na skrzydłach dostać i wydostać z pokoju. A zresztą inny sprawca nie zostawiłby obligacyj w obcym pokoju.

W końcu świadek p. Paszma opowiada szczegóły swej podróży do Królestwa Polskiego, do rodziny Koźmińskich. Wszędzie głośnem już było morderstwo popełnione w Krakowie, wszędzie rozmawiano o przyaresztowaniu Mieczysława Korytowskiego, po drodze pytali się go obywatele, co tam słychać w Krakowie. Przybywszy do p. Koźmińskiego, usłyszał z ust jego te słowa: „Mam moralne przeświadczenie, że nikt inny tego nie zrobił, jak Korytowski (wrażenie); szczęście, że córka moja nie poszła za niego, bo byłby zabił i mnie i żonę moją." (Ogromne wrażenie i poruszenie przez kilka minut wśród publiczności.)

Prez. (do świadka): Obwiniony powiedział, że pan nie rozumiesz po polsku, i słów p. Koźmińskiego powtórzyć nie jesteś w stanie.

Swiadek: Czytam po polsku, piszę dobrze po polsku i rozumiem wszystko, chociaż się tak dobrze nie umiem wysłowić.

Prez. Mów pan dalej.

Swiadek p. Paszma tak kończy swe opowiadanie: Mówił mi jeszcze p. Koźmiński: „Powiedz pan to wszystko sądowi, bo ja na to wszystko każdej chwili będę przysięgał." (Wrażenie i poruszenie). Po drodze wszędzie jak najgorzej o nim mówili, że kupuje dobra i ma długi, że mało robi, że jest letkiewiczem, że był pierwszym co miał konfederatkę, a pierwszy, co miał cylinder." (Smiech).

Z. prokuratora (do świadka): Czy pan nie uważałeś jakiego zmieszania na Korytowskim we czwartek zrana?

Swiadek: Nie, lecz kiedy wyjąłem spis obligacyj, jakie zabita posiadała, zbladł widocznie.

Prez. (do obwinionego): Co pan masz powiedzieć na to zeznanie?

Osk. Ja tylko pod względem wytrycha, którego posiadanie mi zarzucają, prosiłbym o poszukiwanie ślusarza, od którego go nabyłem.

Prez. Ale co pan ma powiedzieć na zeznanie tego świadka?

Osk. Nic, nie wiem, czy prawdę mówi.

Prezydujący zamyka posiedzenie o godzinie 1 1/2 w południe.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

Dopiero jutro z rana o godzinie w pół do dziesiątej Z. prokuratora Spławiński postawi wniosek ostateczny, a Dr Machalski przemówi w obronie Mieczysława Korytowskiego.

---

*Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 marca.*

HOTEL DREZDENSKI: Maciéj Bojanowski z żoną właś. dóbr z Kongresówki, Antoni Wysocki właś. d. z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Jan Jaworski właś. d. z Galicyi, Julian Zubrzycki właś. dóbr z Rabki, Antoni Woźniakowski rządca dóbr z Bobrku, F. Turnau wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Chatonnier Martin z Francyi, Adam Uznański właś. d. z Kongresówki, Adam Miłaszewski Dyr. teatru ze Lwowa, Walenty Siemiński z Kongresówki, Marceli Siemiński z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Hugo Netrebit aptekarz z Krynicy, Rudolf Neuman oficer z Prus, Ernest Luterbach kupiec z Wilna, Leonard Rogojski właś. dóbr z Kont, Alfons Wierzbiet, Michał Bajkowski wł. d., Józef Breda właś. dóbr, Aleksander Lindner kupiec z Berlina.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 3 marca. Wczoraj bardzo mało zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na tutejszą granicę, tak że prawie żadnej sprzedaży nie było; a tem więcej wstrzymywali się nabywcy od szukania towaru, iż doniesienia z targów zbożowych zagranicznych brzmiały bardzo obojętnie pod względem pokupu. Dziś w Krakowie z początku targu szło bardzo słabo i chwiejno, tak, iż nikt nie chciał kupować. Żyto wystawione na sprzedaż nie znajdowało kupca nawet po ostatnich cenach; dopiero pod koniec targu zakupiono wszystkie zapasy po cenach ostatnich, a nawet celniejsze ziarno nadpłacono od 10 do 50 cent. na dostawę przyszłotygodniową. Pszenicy bardzo mało wystawiono na sprzedaż i kupowano ją tylko na miejscową potrzebę, płacąc ostatnie ceny. W innych artykułach słaby ruch się objawiał, a ceny pozostały bez zmiany.

### CENY ZBOZA

*na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 3 marca 1868.*

| | od złr. | c. | do złr. | c. |
|---|---|---|---|---|
| Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.) | 6 | 32 1/2 | 7 | 15 |
| Mierzyca pszenicy jarej „ . | 6 | 75 | 7 | — |
| „ żyta . . . (w. 80 f.) | 4 | 75 | 5 | 12 1/2 |
| „ jęczmienia (w. 70 f.) | 3 | 25 | 3 | 62 1/2 |
| „ owsa . . . . . | 2 | — | 2 | 37 1/2 |
| „ grochu . . . . . | 4 | — | 5 | — |
| „ jagieł . . . . . | 6 | 50 | 7 | 15 |
| „ fasoli . . . . . | 5 | 75 | 6 | 50 |
| „ tatarki . . . . . | 3 | 50 | 4 | 25 |
| „ prosa . . . . . | 3 | 25 | 3 | 75 |
| „ koniczyny czerwonej | — | 20 | — | 22 |
| „ kukurydzy . . . . | — | — | — | — |
| „ wyki . . . . | 3 | — | 3 | 50 |
| „ rzepaku zimowego . | 6 | — | 6 | 25 |
| „ soczewicy . . . . | — | — | — | — |
| „ bobu drobnego . . | — | — | — | — |
| „ ziemniaków . . . | 1 | 40 | 1 | 50 |
| Cetnar wiedeński siana . . . | 1 | — | 1 | 25 |
| „ „ słomy . . . | — | 65 | — | 70 |
| Funt w. mięsa wołowego . . . | — | 20 | — | 24 |
| „ „ z bydła drobniejszego . | — | 19 | — | 22 |
| Funt w. polędwicy wołowej . . | — | 30 | — | 35 |
| „ „ słoniny . . . . | — | 45 | — | 50 |
| „ „ soli . . . . | — | — | — | 9 |
| Funt w. świec rurkowych . . | — | — | — | — |
| „ „ świec łojowych . . | — | 44 | — | 46 |
| „ „ świec stearynowych . | — | 68 | — | 70 |
| „ „ oliwy do świecenia . | — | — | — | 32 |
| „ „ mydła . . . . . . | — | 32 | — | 34 |
| Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral. . | 2 | 25 | 2 | 50 |
| „ okowity „ 82° „ . | — | — | 2 | — |
| „ masła młodego śwież . | 3 | 25 | 3 | 50 |
| Kopa jaj kurzych . . . . . . | — | 90 | 1 | — |
| Miarka kaszy jęczmiennej . . | — | 60 | — | 75 |
| „ tatarczanej częstoch. . | 1 | 40 | 1 | 50 |
| „ pszenicznej . . . . . | 1 | 45 | 1 | 50 |
| „ perłowej . . . . . | 1 | — | 1 | 25 |
| Miarka kaszy tatarczanej całej . | — | 90 | — | 1 |
| „ tatarczanej łupanej . . | — | 80 | — | 85 |
| Miarka pęcaku . . . . . . | — | 80 | — | 85 |
| „ kaszy jaglanej . . . . | — | 90 | 1 | — |
| Cetnar wied. mąki pszenicznej . | 11 | 70 | 15 | — |

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 3 marca 1868.

*Wisłocki.*

Delegowani obywatele: *Michał Łacikowski. Konstanty Ziernicki.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

---

*Losowanie pożyczki loteryjnej z r. 1864 odbyte d. 2 marca r. b.*

*Serya 1024.* Nr. 52 wygr. 10.000 złr.; Nr. 86 złr. 2000; Nr. 7, 88, 96, po 500 złr.; Nr. 2, 67, 94, po 400 złr.

*Serya 1100.* Nr. 38 złr. 200,000; Nr. 3 złr. 5000; Nr. 45 złr. 1000; Nr. 26, 67, 88, po złr. 500; Nr. 7, 36, 62, 77, 81, 87, 90, po złr. 400.

*Serya 1188.* Nr. 29 złr. 50,000; Nr. 20 złr. 50,000; Nr. 48, złr. 1000; Nr. 26, 82, po złr. 500; Nr. 10, 17, 77, po złr. 400.

*Serya 1647.* Nr. 56, złr. 500; Nr. 54, 73, 86, po złr. 400.

*Serya 2143.* Nr. 68 złr. 15,000; Nr. 47 złr. 2000; Nr. 43 złr. 1000; Nr. 2, 73, 83, po złr. 400.

*Serya 2414.* Nr. 58 złr. 2000; Nr. 46, 76, po złr. 500; Nr. 9, 30, 42, 98, 100 po złr. 400.

*Serya 2672.* Nr. 43 złr. 500, Nr. 41, 98 po złr. 400.

*Serya 3186.* Nr. 25 złr. 1000; Nr. 2 złr. 500.

*Serya 3434.* Nr. 35, 99 po złr. 1000; Nr. 18, 51, po złr. 500; Nr. 11, 42, 46, 80 po złr. 400.

Wsyystkie inne numera pomienionych seryj wylosowanych wygrywają po złr. 150. Wypłata wygranych nastąpi d. 2 czerwca r. b.

---

*Losowanie obligacyj pożyczki głodowej galicyjskiej z r. 1866 we Lwowie d. 2 marca r. b.*

Wyciągniętą została serya A obejmująca:

| | | | |
|---|---|---|---|
| | 175 sztuk | po 1000 | złr. |
| | 2500 „ | „ 100 | „ |
| | 10000 „ | „ 20 | „ |
| razem | 12675 sztuk, | 625,000 | złr. |

wartości imiennej. Obligacye wylosowane wypłacone będą d. 1 lipca r. b. we Lwowie w kasie krajowej, i w Wiedniu w banku anglo-austryackim, w Zakładzie kredytowym ziemskim i w zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Berlin** 3 marca. Książę Napoleon przybędzie tu jutro i stanie w „Hôtel royal"; nie przyjął zaś ofiarowanego sobie mieszkania w poselstwie francuskiem. Zabawi tu 8 do 10 dni.

**Paryż** 2 marca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego po odczytaniu protokółu, oświadczył Havin, że nie zamierza czytać orzeczenia sądu honorowego, lecz idzie mu o to, aby stwierdzić, że sąd ten uznał twierdzenia Kervéguena za fałszywe i oszczercze. Oświadczenie Havina było często przerywanem. Po zakończeniu tego zajścia Simon stawia pytanie względem tłomaczenia porządku dziennego, z powodu zamknięcia ostatniego posiedzenia. Wiceprezes Jérôme David odpowiada, że jako prezes nie mógł inaczej postąpić sobie jak to uczynił. Po czem protokół przyjęto. Po przedłożeniu sprawozdania o projekcie ustawy tyczącej się kontyngensu 100,000 ludzi, tudzież trzeciego uzupełniającego sprawozdania komisyi dla ustawy drukowej, Izba odroczyła się do środy.

**Paryż** 2go marca. *La France*, *L'Etendard* i *La Patrie* zaprzeczają pogłosce o wysłaniu noty francuskiej do Rosyi i Prus, jak również pogłosce o piśmie księcia Karola Rumuńskiego do Cesarza Napoleona.

**Florencya** 2 marca. Minister skarbu wniósł w Izbie deputowanych ustawę finansową na rok 1869. Podczas rozpraw nad takową Rossi Aleksander przemawiał za zniesieniem kursu przymusowego biletów bankowych, a to przez zaciągnięcie pożyczki przymusowej; Ferrara twierdzi, że kurs przymusowy powinien bezwzględnie ustać; sprzeciwia się on pożyczce przymusowej i rozwija swój projekt, według którego rząd winien wypuścić w obieg 250 milionów w biletach z planem umorzenia w ciągu lat kilku. Laporta rozwija uwagi finansowe i obstaje przy stopniowem ograniczaniu obiegu biletów bankowych.

**Haga** 2 marca. Deputowany Thorbecke interpelował dziś w Izbie ministerium względem trzech następujących punktów: Jak rząd usprawiedliwi, że w spór między władzami państwa wciągnięto osobę króla? Czy zachowanie się poprzedniej Izby sprowadziło jej rozwiązanie? Co rząd chciał wyrazić przez mowę tronową? Wywiązały się z tego powodu długie rozprawy, w których wzięli udział deputowani Thorbecke, Bosse, Eck, Fokker i Godefroi naganiając rozwiązanie Izby. Minister spraw wewnętrznych i dep. Goldstein bronili polityki rządu. Minister spraw zagranicznych przyrzekł dać wyjaśnienia pod względem 3go rozdziału budżetowego. Moens powstaje przeciw przywróceniu ministerstwa wyznań.

**Londyn** 3 marca. *Times* zamieszcza telegram z Nowego Jorku z d. 2go tej treści: Proces przeciw prezydentowi Johnsonowi rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Stronnictwo, które wytoczyło zaskarżenie, trzyma się ściśle.

**Madryt** 2 marca. Dekret królowej zabrania wywozu zboża i ziarn strąkowych.

**Washington** 2 marca. Izba reprezentantów uchwaliła artykuły, które oskarżają Johnsona o naruszenie ustawy *Tenure of office-act* przez usunięcie sekretarza stanu spraw wojennych Stantona i mianowanie w jego miejsce jenerała Thomasa bez zezwolenia senatu, tudzież o naruszenie ustawy o armii przez staranie się, aby namówić Emerego do wykonania rozkazu, który go nie doszedł od jenerała Granta.

**Wiedeń** 3 marca.

# Ministrowie Andrassy i Lonyay przybyli tutaj, aby przyśpieszyć prace delegacyj. Sejm węgierski już 9go b. m. ma się zebrać, a nie ma żadnego widoku, aby na ten czas delegacya węgierska uprzątnęła się. Pierwsze posiedzenie sejmu węgierskiego nastąpi 12go b. m., a do 20go zejdzie na sprawdzeniach i innych czynnościach przygotowawczych. Być może, że przez tych kilkanaście dni Węgrzy będą gotowi z przedstawieniem budżetu wspólnego. P. Lonyay ma usunąć się, gdyż nie powiodła mu się pożyczka kolejowa. Wieść ta z taką występuje pewnością, że nie wolno mi jej zamilczeć. Wszakże niewątpliwie minister ten wniesie jeszcze budżet na sejm węgierski, i podtrzymywać go będzie. Zachodzą także pewne nieporozumienia między ministrami państwa a ministerstwem węgierskiem z powodu kroków przez to ostatnie przedsiębranych. Powtarzam także wieść o możebnem ustąpieniu bar. Becke, ministra państwa spraw skarbowych, który pragnie się usunąć, a to z powodu odmiennego od p. Brestla zapatrywania się na kwestye pożyczki i ugody z wierzycielami, w których rzędzie pierwsze miejsce zajmuje bank narodowy.

---

Dzienniki wiedeńskie z wczoraj wieczór zaprzeczają pogłoskom o zmianach mających nastąpić w ministeryum austryackiem, a mówią jedynie o ustąpieniu węgierskiego ministra skarbu. Powyżéj zamieszczamy list wiedeński o tych wieściach.

*Presse* dowiaduje się, że na radzie ministrów pod przewodem N. Pana zapadło już postanowienie w kwestyach kościelnych, lecz książę Auersperg zastrzegł sobie 24 godzin czasu do ostatecznego przedłożenia uchwał N. Panu.

Książę Napoleon zwiedziwszy Frankfurt i Homburg, przybyć miał dziś rano do Berlina i kilka dni tam zabawi. Pierwszy raz był ks. Napoleon w Berlinie w lecie 1857r. i wtedy stanął w zamku królewskim. Teraz chcąc okazać, iż odbywa podróż prywatnie i *incognito*, nie przyjął zaproszenia ani od króla ani od posła francuskiego; lecz w imieniu jego najęto pierwsze piętro w *Hôtel royal* na tydzień. Towarzyszy mu trzech adjutantów i sekretarzy oprócz służby. Korespondent nasz wiedeński —*r.* pisze nam właśnie, iż ks. Napoleon spodziewany jest również w Wiedniu. Ci, co zaprzeczają, aby podróż ks. Napoleona miała cele polityczne, utrzymują, że Cesarz wysłał go z Paryża dla tego jedynie, aby nie mieć go obecnym w senacie podczas rozpraw nad ustawą drukową. Mianowicie utrzymuje to *Indép. belge*, i przypisuje p. Rouherowi to wydalenie księcia. Inaczej o tej podróży sądzi paryski korespondent do *Gaz. Augsburskiej*, który przypisuje księciu zamiar przeciągnięcia Prus na stronę Francyi przeciw Rosyi, albowiem książę uchodzi za najzaciętszego nieprzyjaciela Rosyi a zwolennika przyjaźni z Prusami i Włochami. Lubo świeże zapewnienia pokojowe ze strony bar. Budberga mogłyby zadowolnić, wszelako chcianoby się w Paryżu uwolnić od uważania Rosyi za jedynego pana sytuacyi na Wschodzie.

Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* przytacza sprzeczne podania dzienników o powodach podróży ks. Napoleona do Niemiec, ale nie mówi ani na prawo, ani lewo; pomija jednak te doniesienia, które przypisują księciu misyę w Berlinie ze względu na sprawy wschodnie.

D. 2 b. m. nastąpiło pierwsze posiedzenie Rady związku cłowego niemieckiego pod prezydencyą kanclerza związku hr. Bismarka, który następujące przedmioty obrad przedstawił: 1) przyjęcie do Związku cłowego księstw Meklenburskich, Lauenburga i Lubeki; 2) odgraniczenie cłowe od Hamburga jako wolnego portu; 3) utrwalenie i rozszerzenie traktatu z Austryą; 4) zmiana urządzeń cłowych i taryfy; 5) jednostajne oclenie w całym związku tytoniu krajowego; 6) zawiązanie traktatów handlowych z Hiszpanią, Portugalią i Państwem Kościelnem; 7) urządzenia administracyjne. Rada związkowa składa się z pełnomocników Prus i krajów do związku północnego należących, tudzież krajów zameńskich do związku cłowego należących.

Proces prezydentowi Johnsonowi już wytoczony, z tytułu jakoby przywłaszczania sobie większéj władzy aniżeli konstytucya przepisuje. Przeciwnicy prezesa w Izbach pragną pozbyć się go przed wyborami nowemi i dla tego usiłują naprzód pozbawić go jego stronników. Jenerałowie mu przychylni zagrożeni są aresztowaniem a mianowicie minister jen. Thomas, a natomiast Grant i Stanton głównie wpływają na zgubienie Johnsona. Grant staje jako kandydat na prezydenta.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

**Wiedeń** 4 marca. Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi węgierskiej podkomitet marynarki przedłożył swój elaborat. Na jutrzejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej będzie zdaną sprawa o budżecie ministeryum skarbu. *Pesther Correspondenz* oświadcza stanowczo, iż pogłoski o ustąpieniu ministra skarbu węgierskiego są bezzasadne.

**Zagrzeb** 4 marca. We wtorkowych wyborach do Rady miejskiej w pierwszym okręgu wyborczym pierwszego obrębu miejskiego, kandydaci stronnictwa unii otrzymali większość.

**Berlin** 3 marca wieczór. *Staats Anzeiger* ogłasza rozporządzenie królewskie, które powołując się na artykuł 63 konstytucyi, nakazuje obłożyć sekwestrem majątek króla hanowerskiego pod zastrzeżeniem przyzwolenia sejmu. *Gaz. Krzyżowa* dowiaduje się, że trybunał państwa postanowił wytoczyć hr. Platenowi w Hietzingu proces o zdradę stanu.

**Florencya** 4 marca. Bawarya przystąpiła do traktatu żeglugowego między Związkiem północno-niemieckim a Włochami. Jenerał Roon, pruski minister wojny, spodziewany jest wkrótce we Florencyi. *Nazione* podaje pogłoskę, iż margr. Pepoli zamianowany został posłem włoskim w Wiedniu.

**Washington** 3 marca. Akt oskarżenia prezydenta Johnsona, przedłożony będzie senatowi we środę.

*Kursa.* Wiedeń 4 marca. godzina 2 po połud. Metaliki 57·45. — Pożyczka narodowa 65·65.— Losy z roku 1860 82·—.— Akcye banku 706. — Akcye kred. 186·80. Londyn 117·— — Srebro 114·75.— Dukat 5·58.

Paryż 3 marca wieczór. Renta 69·35.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

W tych dniach wyszło dzieło:

# Zasady Mineralogii

skreślone przez

***Dra Alojzego Altha,***

c. k. profesora Mineralogii przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zeszyt I.

8ka, stron 246,— Cena 1 złr. 50 c. w. a.

Nabyć można we wszystkich Księgarniach. (354-2-3)T

---

# Najwyższej wagi.

Ponieważ wysyłki nasze w c. k. prowincye do tego stopnia się powiększyły, że do ekspedycyi przeznaczone osoby często nie mogą wydążyć, nadaliśmy więc naszemu rozsyłkowemu interesowi jak największe rozmiary, ażeby naszej sławie największego i najtańszego handlu w Wiedniu wiernemi pozostać, i obniżyliśmy znacznie ceny naszych artykułów.

☞ Paryskie Rękawiczki glacé:
1 para damskich (2 guziczki), lub mężkich (1 guziczek) 60 cent.
1 „ dto stębnowanych 75 cent.

☞ Kapelusze filcowe najnowszej mody dla mężczyzn, francuskie, 3, 4, 4·50, 5 i 6 złr.

☞ Lyońskie Parasole jedwabne:
1 Parasol z tuflu, z wyborną laską, złr. 4·50—6·50.
1 „ z Gros de Naple złr. 8·50, 9·50—10.80.
1 „ z ang. Alpaca złr. 3·50—4·20.
1 Parasolka fularowa złr. 2·50, 2·80, 3.
1 „ z tuflu złr. 3·50, 3·80, 4·50.
1 „ En-tout-cas złr. 3·40—6.
1 „ wełniana cent. 80, złr. 1·20.

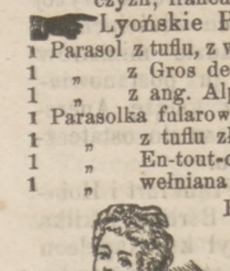

Rozwiązana zagadka pewnego środka prawdziwie poręczającego utrzymanie piękności.
Prawdziwa Pasta Pompadour, 1 słoiczek na próbę 60 ct., — 1 słoik złr. 1·20.
Wychwalanie zbyteczne.

☞ 100 Biletów wizytowych à la minute, wykonywanych na amerykańskiej prasie pospiesznej, 50 cent.
100 sztuk litografowanych na glancowuym papierze 85 cent.
100 sztuk litografowanych na bristolowym papierze złr. 1·20.

☞ 100 sztuk papierów listowych z dowolnym wyciskiem 40, 60 cent.
100 sztuk z angielskim monogramem 85, 1·5 złr.

☞ 100 sztuk kopert po 28, 35, 48, 60 cnt.

☞ Albumy i towary skórzane własnego wyrobu:
1 Album na 25 obrazków po 35, 50, 80 centów, 1 — 1·20 złr.
1 dto 50 „ 60, 80 c. do 8 złr.
1 dto 100 „ 2·80, 3, 4, 5 do 12 złr.
1 dto 200 „ 6, 8 10 do 25 złr.
Portmonetki po 35, 50, 60, 70, 80, 1 do 5 złr.
Pugilaresy na cygara po 50, 60, 80 ct., 1, 1·20, 1·50 do 6 złr.
Torbeczki dla dam po 90 c., 1·50, 2, 2·60 do 8 zł.
Nesesery na podarunki po 50, 80 c., 1, 1·20 do 6 złr.— i wszelkie insze wyroby ze skóry.

☞ Zajmujące i zabawiające bawidełka.

☞ Chustki do nosa do codziennego użytku, 1 pakiet 2 tuziny 50 cent.

Francuskie Węże muzykalne do wydymania, sztuka po 40 i 55 cent.

Francuskie Ptaszki po 70 cent.

Prócz tu wymienionych towarów, znajduje się jeszcze kilka tysięcy francuskiego, angielskiego i niemieckiego wyrobu przedmiotów galanteryjnych, zbytkowych, modnych i pożytecznych, których Cenniki darmo rozsyłają się opłatnie.

Polecenia w każdym rodzaju wypełniają się szybko i zaliczką pocztową.

☞ Korespondencye i rozmowa we wszystkich językach, i po polsku. (352-1-13)T

Uprasza się adresować:

*„An den ersten* ***Pariser Bazar*** *für Oesterreich in Wien, verlängerte Kärntnerstrasse N. 51, vis-à-vis der neuen Oper im Palais Tedesco."*

---

| Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862. |
|---|---|---|

## Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse

**w Wiedniu**

# Skład Ubiorów

## *Kellera i Alta,*

odznaczony

**najwyż. medalami 1867.**

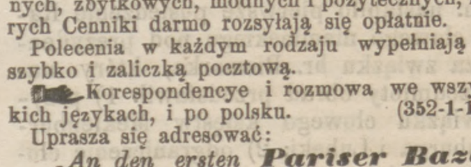

poleca najwytworniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

**Modny wierzchni Surdut**

**☞ 8 złr. ☜**

**Ubiór wiosenny**

**☞ 12 złr. ☜**

Surduty wiosenne . . . . od 5 do 24 złr.
Wierzchnie surduty . . . od 8 do 28 „
Surduty do polowania . . od 6 do 22 „
Fraki i surduty . . . . . od 14 do 28 „
Księże suknie . . . . . . od 16 do 30 „
Ranne suknie (szlafroki) . od 8 do 26 „
Całe ubiory . . . . . . . od 12 do 36 „
Surduty kancelnryjne . . od 4 do 12 „
Spodnie . . . . . . . . . od 4 do 12 „
Kamizelki . . . . . . . . od 2 do 8 „
Ubiory gimnastyczne . . od 3 do 8 „

☞ Prócz tych wszelkie możebne

## przedmioty ubiorów mężkich.

☞ Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-59-20C)

☞ Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

**Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.**

---

**Nauczyciel Polak** z Księstwa Poznańskiego, który tamże przygotowywał w kiku godnych domach chłopców do Gimnazyum, życzy sobie w Galicyi przyjąć podobne obowiązki. (453)

Uprasza się listy frankowane adresować do Kamienia pod Liszki pod Lit. J. K.

---

**Folwarczek** przy Tarnowie obejmujący pola ornego mórg 40— pastwisk mórg 20—z zabudowaniami zupełnie dobremi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela właściciel pod Adresem K. P. w Zawadzie, poczta Tarnów. (452-1-3)T

---

**SYROP CHRZANOWY Z JODEM**

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

**SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO**

Lekarze paryscy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu suchot, jak również w słabościach limfatycznych i zołzowych. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza apetyt; leczy blednicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą Syropu chrzanowego z Jodem jest sok Rzeżuchy i Chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tyah to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuilade Nr. 7.

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha, Berlinera* i *Ruckera*; w Poznaniu w aptekach pp. *Mankiewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w składach maetyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w aptece pana *Szaitera* w Rzeszowie. (14-6-14)

---

**Cierpiącym na epilepsyę (Padaczkę) i inne kurcze,** udziela rad w domu własnym p. ***Coerbera*** w Berlinie, Ritterstrasse Nr. 16. Po południu od 5ej do 6ej godziny.— Zamiejscowym listownie.

***Dr Stubenrauch,***

„Königl. Hofarzt, Berlin, Charlottenstrasse Nro 13"

(293--4)T

---

## Do sprzedaży Wody sodowej,

na czas następującej pory letniej, poszukuje podpisany kilka osób w młodszym wieku, czy to płci mężkiej czy żeńskiej nieskalanego prowadzenia się. Mający chęć objąć ten obowiązek zechcą się zgłosić do dnia 15 Marca r. b.

(449-2-3)T ***K. Rząca,*** przy ulicy Św. Józefa Nr. 88/70.

---

## SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.* (21-7)

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi i upławów*; ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia *trawienie,* jest najdzielniejszy środek na *niedostatek krwi* u osób wycieńczonych z powodu pracy, *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkioh słabościach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka (dawniej śp. Wojciecha Molędzińskiego; we Lwowie w aptece Piotra Mikolasza, Rukera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Fraznosa; w Poznaniu w aptekach Dra Mańkiewicza i Elsnera. w Brodach w aptece p. Fransos; we Wieduiu w składach materyałów aptecznych: pp. Raabe i Röder.

---

☞ Nowy napój zdrowia ☜

# Wyskok moszczu

## (podobny do szampana),

z pierwszej austryackiej fabryki napojów owocowych,

***Fr. Wlacha*** w Wiedniu,

Westbahnhof, Schmelz, Pelzgasse Nro 391.

Chociaż moszcz jabłkowy w nowszych czasach z szczęśliwem powodzeniem używanym był na leczenie trudności trawienia, nadwerężonych czynności ciała itp, polecam go przecież tylko jako wzmacniający, ożywiający i orzeźwiający napój Odsprzedający otrzymują znaczną zniżkę. Urządzają się Filie na prowincyach. Zamówienia, za pobraniem należytosci pocztą, szybko się załatwiają przez powyższą firmę. (185-6-12T)

---

# Woda książęca

## Augusta Renarda w Paryżu.

Ta zaszczytnie znana woda do mycia, przywraca skórze jéj młodocianną świeżość, nadaje twarzy, szyi i rękom kolor jaskrawo biały, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny środek, oddala wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, utrzymuje cerę twarzy i delikatną skórę do najpóźniejszych lat. (254-5-12)T

Tej tak ulubionej przez swoją trwałość wody można dostać we flaszkach po **84 cent.** wraz z objaśnieniem użycia

**u Pana J. Bartla w Krakowie.**

---

Odznaczone 1867. Odznaczone 1867.

## Adolfa Knina

**Zakład przyrządów w Wiedniu,** **Tuchlauben N. 15,**

poleca *najnowsze i wypróbowane najlepsze* Naczynia do użytku kuchennego, największy wybór naczyń do gotowania każdego rodzaju, pod zaręczeniem, jako też wiele nowych do użytku kuchennego i domowego potrzebnych Maszyn pomocniczych, toż kompletne urządzenie kuchen po fabrycznych cenach. — Cenniki bezpłatnie. (173-3-8)

pierwszy domowych i kuchennych

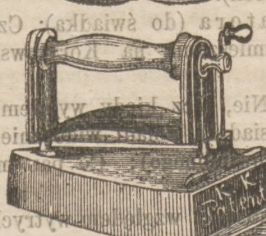

Masz. do mięsa.

Garnek parowy Papi na do rosołu.

---

**CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!**

**(Najsłynniejsze środki toaletowe!)**

**Dra Béringuiera**

# SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka 1 złr. 25 kr.

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

**Dra Béringuiera**

## OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

**Dra Béringuiera**

## Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl,** następnie:

W **Białej** p. Leopold Schwanzer— w **Bełzie** p. A. W. Grot, . w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** p. Stanisław Kercel,— w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, - w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i J. Szegierski, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt.— w **Jassach** pan Michał Neumann.—w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Antoni Krzysztoforski - we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** pan Robert Barański aptek., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur,— w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan —w **Przemyślu** p. Edward Machalski, - w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Ant. Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. —w **Sadogórze** p. A. St. Bursa— w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pa Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szegierski — w **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (862-10-12)T

---

## Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1 Kwietnia 1868 odbędzie się, sprzedaje wraz ze stęplem po 4 złr.

***J. Bartl*** w Krakowie.

(-426-1)

☞ Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłnniem pieniędzy franco.

---

**Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.**

Bazar Tapetów. — Bazar Tapetów.

Nowo otworzony

# Bazar Tapetów (Obić)

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój **wielki Skład najnowszych**

## francuskich i angielskich Obić papierowych

za rulon od **15 cent.** i wyżej. (316-4-24)

1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·—

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

☞ Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.

**Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.**

---

## PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści,

PP. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (13-13-24)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; pp. *Elsnera* i *Mankiewicza* w Poznaniu; p. *Szaittera,* ap. w Rzeszowie.

---

# NASIONA

## Buraków pastewnych,

tak zwanych **Buraków Polla**— który to gatunek Cenniki zagraniczne po bardzo wysokich cenach notują— z produkcyi wsi **Węgrzynowic**, od lat 20 w kraju w tym przedmiocie uznanej, sprzedaje się

w Handlu pana ***J. Feik,***

przy ulicy Floryańskiej pod L. 330;

korzec po 20 złr. — niżej ćwierci funt wagi wiel. po 40 cent.

Także:

Nasiona najcelniejszych gatunków **Kapusty** głowiastej, jako to Greckiej cetnarowej — Cesarskiej (z wysokiemi głowami) — i Brunszwickiej (w niebieskie żyły) po 20 centów łut w. c. — Tudzież ☞ wszelkie Nasiona jarzynne.

W tym Handlu oprócz tego dostać można Nasion **Koniczyny czerwonej, białej** i nowego gatunku **Koniczyny żółtej** (medicago lupullina), zwyczajnych, po cenach targowych, a żółtej nasienie w łuskach po 20 złr. korzec.

Listy przyjmują się frankowane.— Ekspedycyę zaręcza się natychmiastową. — Wypłatę przyjmuje się za pobraniem pocztowem (Post-Nachnahme). (312-4-6)T

---

**Belgijski**

# Tłuszcz do wozów

z roślinnych tłustych pierwiastków, najodpowiedniejsze na osie żelazne i drewniane. Cetnar wiedeński 10 złr. Do nabycia u

**Filipa Steina**

w WIEDNIU,

Leopoldstadt, Lilienbrunngasse, 15.

(324-6)T

---

Prawdziwy, czysty, Probsteinski

# Owies,

wysiewu ¾ na morgę, przynosi do 20 ziarn, przy pewnej sile kiełkowania,

**po 6 złr. korzec,** poleca do siowu

***Eustachy Zakrzewski***

w Zborówku, p r. Gdów. (366-3-)T

---

# Wyzina krymska,

mało solona,

nadeszła do Handlu

***Edwarda Fuchsa***

w KRAKOWIE.

Również w tymże Handlu dostać można, **Sztokfiszu** suchego i moczonego, różnych **Marynat, Rybek** wędzonych, **Śledzi** opiekano - marynowanych, **Kawioru** i t. p, które po cenie umiarkowanej sprzedają się. (358-3-)T

---

# Dwa Ogiery,

jeden pełnej krwi angielskiej, drugi oryentalnej puszczane będą od 1 Marca r. b. za opłatą:

1szy **„Vinegar Hill,"** po „Kingstown," od „Welledy" po „Venison." 100 złreńs. od klaczy pełnej krwi, a 50 złr. od pół-krwi.

2gi **„Proć,"** po „Azecie," orygin., 15 złr. i 2 złr. na stajnię.

Zgłoszenia piśmienne adresować do Zarządu dóbr Dzików, poczta Dzików. (423-2-3)T

---

**COGNAC I ARAK**

# HERBATĘ i RUM,

sprzedaje londyński Dom handlowy

***G. H. i J. F. Wulff***

**przez A. M. MANDL w Bernie,**

po tych samych cenach jak w londyńskich składach. — Familijna Herbata od 1·40 do 4 złr. za funt wied.

Mieszaniny herbaciane i Herbatę Mandarynów od 2 do 5 złr. za ft. w.

Południowo-amerykański Rum, za mass z flaszką 1 złr.
dto dto za wiadro 36 złr.
Stary Jamaj. Rum, mass od 1.50 do 3.
dto wiadro o 10 procent taniej.

☞ Cenniki rozsyłają się opłacone, każde polecenie za pobraniem należytości pocztą, szybko i rzetelnie się wypełnia.

(144-8-10)T

**Okruchy z Herbaty 1 złr. za fnt.**

---

# Ogłoszenie.

Jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki **Sołtystwo Trzetrzewina,** położone w bliskości szosy i pół mili odległe od Nowego-Sącza— obejmujące gruntu ornego pszennego wraz z łączką morgów okołe 60 i pastwiska wspólnego z Gromadą morgów przeszło 100. (377-4-10)T

Bliższej wiadomości na każde żądanie udzieli *Stanisław Fr. Wiązownicki* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 91.

---

**Teatr Polski w Krakowie.**

W Czwartek dnia 5 Marca,

**Szkoła obmowy,**

Komkdya w 5 aktach.

---

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. Prenumeratorów Galicyi zach.: „Zamknięcie rachunków galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, za II półrocze 1867."

---

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| Kraków 4 marca | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł. | 108 | 106 |
| — nowe obr. „ | 113 | 110 |
| Listy zast. pol. bez k. | 71 | 69 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 418 | 410 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 163 | 159 |
| Talary prs. za 100 tal. | 174 | 170 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 88¼ | 86¾ |
| Srebro nowe austr. . | 115¾ | 113¾ |
| Dukat ważny . . . | 5 66 | 5 51 |
| Napoleon d'or . . . | 9 48 | 9 28 |
| Półimperyały rosyjs. | 9 76 | 9 56 |
| Listy galic. nowe z k. | 79¼ | 78¾ |
| „ „ stare „ | 83½ | 81½ |
| Oblig. indem. „ | 68 | 66½ |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 206 | 201 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 182 | 177 |
| Listy banku hipot. | 88 | 87 |
| **Wiedeń 3 marca** | | |
| 5% Metaliki na w. a. | 54 20 | 54 10 |
| „ Pożyczka narod. | 66 10 | 65 90 |
| „ Metaliki na m. k. | 58 50 | 58 30 |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 87 75 | 87 25 |
| „ „ czeskie. | 92 — | 91 50 |
| „ „ węgiersk. | 71 — | 70 50 |
| „ „ chor. i b. | 71 — | 70 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 66 — | 65 50 |
| „ „ bukow. | 65 75 | 65 . |
| „ „ „ siedmg. | 66 — | 66 50 |
| Pożyczka głod. gal. | 99 75 | 99 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 96 — | 95 75 |
| 4% Galicyjskie . . | 78 — | — — |
| 5½% Węgiersk. los. | 91 75 | 91 25 |
| 5% Boden Cr. austr. | 101 — | 100 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 168 — | 167 50 |
| „ „ „ 1854 | 75 25 | 74 75 |
| „ „ „ 1860 | 90 50 | 90 — |
| „ „ „ 1864 | 81 40 | 81 20 |
| „ Como-Rente . | 20 — | 19 50 |
| „ Kredytowe . | 131 — | 130 50 |
| „ żegl. par. na D. | 93 75 | 93 25 |
| „ Ks. Esterhazy | — — | 130 |
| „ Księcia Salm. | 32 — | 31 50 |
| „ „ Palfy. | 26 25 | 25 75 |
| „ ks. Klary . . | 28 50 | 27 50 |
| „ hr. St. Genois | 24 75 | 24 25 |
| „ miasta Budy | 27 50 | 26 50 |
| „ ks. Windischg. | 18 50 | 17 50 |
| „ hr. Waldstein. | 22 -- | 21 |
| „ hr. Keglevich. | 15 20 | 14 75 |
| „ Rudolfa . . . | 15 50 | 14 50 |

| *Akc. bank. i przem.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 710 | 708 |
| Zakładu kredytow. | 189 — | 188 80 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 488 — | 486 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1750 | 1745 |
| „ rządowej fr.-a. | 257 70 | 257 50 |
| „ zachodniej c. El. | 142 — | 141 50 |
| „ Pardubickiej . | 137 — | 136 75 |
| „ południowej . | 172 75 | 172 50 |
| „ Galicyjskiej . | 205 25 | 204 75 |
| „ Czerniow. . . | 183 — | 182 50 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za | | |
| — — — 100 fl. k. m. | 101 — | 100 50 |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 87 25 | 87 — |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 85 50 | 85 25 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 122 25 | 121 75 |
| „ „ „ Emis 1867 „ | 119 50 | 119 — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 99 75 | 99 25 |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 207 25 | 206 75 |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 92 25 | 91 75 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 88 50 | 88 — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 104 25 | 103 75 |
| Kol. Głog. za 100 fl. k. m. | 76 — | 75 50 |
| Kol. zachod. Czes. za | | |
| 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 89 75 | 89 25 |
| Kol. połud-pół-niem: | | |
| — 5% — za 100 fl. | 78 50 | 78 — |
| — w srebrze „ | 88 — | 87 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a | | |
| w srebrze 5% za 100 | 94 50 | 94 — |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 90 — | 89 50 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100.) | 80 — | 79 75 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 83 — | 82 50 |
| „ Grac-Köfl. za 150 fl. | | |
| — (w sr. 4½% za fl. 100 | 73 50 | 72 50 |
| Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w. | 81 75 | 81 25 |
| „ półn. czes. po 300 fl. | | |
| a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 88 25 | 87 75 |
| Tow. Żegl. par. na Du: | | |
| — — za fl. 100 m. k. | 95 — | 94 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | 95 75 | — - |
| Kol. Czes. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za 100 fl.) | 91 — | 91 75 |
| *Waluty.* | | |
| Cesars. korony . . . | — — | 16 45 |
| „ dukat na wagę | 5 60½ | 5 59½ |
| „ — obrączk. | 5 60½ | 5 59½ |
| Złoto *al marco* . . | 5 58 | 5 57 |
| Napoleondory . . . | 9 37½ | 9 37 |
| Fryderyki . . . . . | 9 75 | 9 65 |
| Luidory (niemieckie) | 9 55 | 9 45 |
| Suweryny angielskie | 11 80 | 11 70 |
| Imperyały rosyjskie | 9 75 | 9 70 |
| Srebro . . . . . . | 115 — | 114 75 |
| Srebro, kupony . . | 115 — | 114 75 |
| Talary związkowe . | 1 72½ | 1 72 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. . | 1 71½ | 1 71 |
| **Lwów 2 marca.** | | |
| Dukat holenderski . | — | — |
| „ cesarski . . | 5 62 | 5 59 |
| Półimperyał rosyjski | 9 65 | 9 58 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 81 | 1 79 |
| „ pap. „ | 1 61¾ | 1 60¾ |
| Talar pruski . . . . | 1 72 | 1 71 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 78 25 | 77 75 |
| „ „ m. k. | 82 — | 81 60 |
| Listy zast. banku hip. | 88 50 | 88 — |
| Obligi indem. b. kup. | 66 10 | 65 60 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 207 50 | 206 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 184 — | 183 — |
| Akcye banku hip. gal. | 73 — | 72 — |
| **Warsz. 29 lutego.** | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 82 — | 81 67 |
| „ „ 2 ser. „ | 70 75 | 71 25 |
| kupon „ | — — | - 74⅛ |
| Listy likwidac. „ | 60 33 | 60 — |
| kupon „ | — — | — 98 8/9 |
| Pożyczka r. 1865 „ | 119 25 | 118 75 |
| „ r. 1866 „ | 119 25 | 118 75 |
| Kolej warsz. wied. „ | — — | — — |
| „ warsz. byd. „ | 55 33 | 54 83 |
| „ warsz. teresp. | 81 — | 80 — |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.48 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*